

Harcerska kampania - „Iskra-70”

Zapoznanie zuchów i harcerzy z postacią W.I. Lenina — wodza proletariatu, poznanie jego idei i ich znaczenie dla współczesności i przyszłych losów ludzkości — to cel kampanii „Iskra-70”. Kampania ta ma również za zadanie zapoznać dzieci i młodzież z miejscami, w których na ziemi krakowskiej przebywał Lenin oraz z jego współpracą z polskimi działaczami ruchu rewolucyjnego.

Ostatnio w Tarnowie odbyła się uroczysta inauguracja kampanii, w ra-

mach której zorganizowana zostanie XI Olimpiada Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym. Uczestniczyć w niej będą, obok harcerzy, członkowie organizacji ZMS i ZMW.

W czasie trwania kampanii harcerze zorganizują szereg imprez, spotkań oraz rajdów turystycznych szlakami Lenina.

Obecnie wszystkie drużyny zuchowe i harcerskie przygotowują się do podjęcia zadań związanych z kampanią. (Sj)

KAZDY PRACOWNIK AZOTÓW prenumeratorem „TA”

KONKURS: „Hasło - hhp Odzew - rok bez wypadku” - zakończony!

Trwający przeszło rok konkurs „Hasło — BHP, odzew — rok bez wypadku”, organizowany przez dyrekcję, Radę Zakładową, redakcję „Tarnowskich Azotów” i ZK ZMS został zakończony.

Na posiedzeniu w dniu 22 października, komisja konkursowa dokonała ostatecznego rozstrzygnięcia wyników współzawodnictwa między zakładami w podniesienia bezpieczeństwa pracy, higieny i estetyki.

Sąd konkursowy nie przyznał pierwszej nagrody. Przyznano natomiast dwa drugie i dwa trzecie premiiowane miejsca. Wysoko premiiowane 30 tysiącami złotych i 20-osobowymi wycieczkami do Budapesztu, drugie miejsce zdobyły wydziały tlenowni i amoniaku Zakładu Półspalania oraz remontów elektrycznych Zakładu Elektrycznego.

Obydwa wydziały zdobyły ponad 560 punktów, wysuwając się zdecydowanie na czołowe miejsce.

Miejsce trzecie przyznano wydziałowi amoniaku Zakładu Syntezy i wydziałowi cennonu Zakładu Kaprolaktamu wraz z nagrodami po 20 tysięcy złotych i 10 osobowymi wycieczkami do Budapesztu dla każdego z wydziałów.

Komisja konkursowa podkreśliła wysiłek i ofiarność, jaką wykazały załogi tych wydziałów przy utrzymaniu porządku miejsc pracy i terenów przyległych, dbałość o estetykę, co przyniosło w efekcie dalsze podniesienie poziomu kultury pracy, zresztą nie tylko w wydziałach nagrodzonych.

Podkreśliła szczególnie komisja zasługi wydziału amoniaku Zakładu Syntezy, gdzie mimo niekorzystnych warunków obiektowych, załoga dokonała wielkiej pracy porządkowej, zmieniała ciemne i brudne dawniej wnętrza obiektów na wzorowo czyste hale.

Konkurs BHP był pożyteczną akcją i zmobilizował całą załogę kombinatu do podnoszenia na wyższy poziom bezpieczeństwa pracy, higieny i estetyki. W znacznej większości wydziałów wymalowano w czynie społecznym pomieszczenia socjalne i higieniczne, maszyny, uporządkowano i założono nowe zieleńce.

Już w tej chwili czterem przodującym w czystości i bezpieczeństwie wydziałom, depcą po piętach liczni konkurenci. Należy do nich Zakład Pomiarów i Automatyki, EC II, wytwórnia akrylonitrylu, wydział zabezpieczeń i teletechniki.

Miejmy nadzieję, że ambicje rozbudzone konkursem będą w dalszym ciągu podnietą do czynienia miejsc pracy coraz to bezpieczniejszymi i ładniejszymi.

Aby w naszym kombinacie pracowało się nie tylko dobrze, ale i przyjemnie.

(ef)

Goście z Węgier w kombinacie

Na zaproszenie Głównego Inspektoratu PS, bawiła w naszym kraju delegacja Komitetu Obrony Kraju Węgierskiej Republiki Ludowej, której trasą wizyty biegła również przez Ziemię Krakowską. Goście z bratnich Węgier odwiedzili także miasto rodzinne generała Bema, gdzie złożyli wiązanki kwiatów przed Mauzoleum wielkiego tarnowianina i wizytowali nasz kombinat.

Delegację węgierską zapoznano z działalnością Zakładowego Oddziału Samobrony oraz udostępniło jej zwiedzenie kombinatu i obejrzenie w akcji zakładowej jednostek strażackich z nowoczesnym sprzętem gaśniczym.

Bratnią delegację oraz towarzyszących jej przedstawicieli władz partyjnych i państwowych z E. Michoniem, M. Budziwojskim, T. Mrugalskim, J. Klose, W. Krukiewiczem i E. Łozowskim na czele, oprowadzał po terenie kombinatu jego dyrektor naczelny mgr inż. St. Opałko. K. K.

◆ Pismo odznaczone Złotą Honorową Odznaką Zw. Zaw. Chemików ◆



NAKLAD 7 000 egz.

TARNOWSKIE AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH IM. FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Nr 46 (267)

Tarnów, 30 października 1969 r.

Cena 50 gr.

8.5 mld złotych w 1975 roku

KSR zatwierdziła plan na lata 1971-1975

Zakończone zostały rozpoczęte jeszcze w maju br. prace nad przygotowaniem planu kombinatu na lata 1971 — 1975 — będące rezultatem wcielania w życie ważkich uchwał II Plenum KC.

Przedstawiona i zatwierdzona na posiedzeniu KSR w ub. czwartek alternatywa planu 5-letniego jest wynikiem szerokiej dyskusji w organizacjach partyjnych, w zespołach problemowych oraz kolektywach załóg poszczególnych wydziałów przy wydatnym współudziale członków miejscowego oddziału SIT Przem. Chemicznego i zakładowego koła PTE.

la główna komisja zakładowa dla realizacji I Plenum — nie mała też zasługę w określeniu o

(Ciąg dalszy na str. 3)

SPORT SPORT SPORT
— str. 8

Redakcyjny zwiad

Dostawa ciepła całą dobę ● Spóźnialscy sami sobie szkodzą ● Nowe ubrania dla załogi.

Zima nam nie dokuczy!

Wiele narad i zebrań poświęca się przygotowaniu do nadchodzącej zimy, tym samym jest zdeterminowana działalność niejednej instytucji czy chociażby komórki organizacyjnej naszego kombinatu. Czy wysiłek ich nie poszedł na marne? Czy będziemy narzekać na te lub inne bóle towarzyszące każdej zimie?

W celu uzyskania odpowiedzi dokonaliśmy redakcyjnego zwiadu w placówkach odpowiedzialnych za zimowe przygotowania. Zaczęliśmy od wizyty w dziale administracji mieszkań przy naszych Zakładach. Bądź co bądź przygotowanie bloków od odparcia ataków zimowej aury to poważne zadanie, zwłaszcza, gdy jeszcze administruje się prawie 1 900 mieszkań.

— Słyszeliśmy, że w niektórych mieszkaniach jest jeszcze zimno — prowokujemy do rozmowy kierownika T. Brzezińskiego.

— Do ostatnich dni nie ogrzewaliśmy tylko 3 bloków przy ulicy Kaszaniowej w Świerczkowie, co zostało spowodowane wykonaniem instalacji c.o. Ale, gdy gazeta ukaże się, to i tam będzie ciepło — wyjaśnił kierownik. Administracja mieszkań już w poczet (Ciąg dalszy na str. 2)

Ogółem odbyto 152 posiedzenia i zebrania, w trakcie których zgłoszono ponad 300 wniosków. Z rzetelną troską o nasze jutro rozpatrywano różne warianty planu, wykorzystania moce produkcyjnych, analizowano jakość produktów i koszty ich wytwarzania, dyskutowano nad efektywnością nowych inwestycji — zmierzając do pozornej tylko prostej i łatwej konkluzji, jak produkować lepiej, wydawniej, taniej. Całością prac kierowa-

Zbliża się 52 rocznica wybuchu Wielkiej Rewolucji Październikowej, rocznicy obchodzonej uroczystości w całym naszym kraju. Załoga kombinatu uczci to epokowe wydarzenie na akademii zakładowej, która odbędzie się 4 listopada o godz. 15.30 w auli Technikum Chemicznego w Świerczkowie. Tegoroczna akademia będzie szczególnie uroczysta, ponieważ bowiem będzie z inauguracją obchodu Roku Lenińskiego przez chemików.

Organizatorami uroczystości są: Komitet Zakładowy PZPR, Dyrekcja, Rada Zakładowa wraz z Zarządem

Głównym i Okręgowym ZZ Chemików oraz Zakładowym Domem Kultury. W części oficjalnej wygłoszony zostanie okolicznościowy referat, głos zabierze przedstawiciel konsultatu radzieckiego w Krakowie. Następnie wręczone zostaną wysokie odznaczenia państwowe pracowników Zakładów, oraz złote honorowe odznaki TPPR Zarządowi Okręgu ZZCh oraz Zakładowemu Domowi Kultury za całokształt działalności na rzecz przyjaźni polsko-radzieckiej.

Łęcinowska Sztetfa Chemików złoży meldunek o realizacji podjętych przez załogi zakładów chemicznych zobowiązań.

Bogato zapowiadają się również część artystyczna akademii, w której wystąpią zespoły z Tomaszowa Mazowieckiego, Oświęcimia, Warszawy i Tarnowa.

Również 4 listopada, ale o godzinie 18.00 w sali tarnowskiego Teatru odbędzie się akademii powiatowa z okazji 52 rocznicy Rewolucji. Jej część artystyczną przygotował Zakładowy Dom Kultury.

(luk)

Z wizytą u laureata konkursu bhp

UKWIECONY WYDZIAŁ!

Już przy wejściu do budynku administracyjno-socjalnego wydziału tlenowni i amoniaku Zakładu Półspalania — laureata konkursu „Rok bez wypadku...” — uderza w oczy niezwykły widok. Na parapetach okien rozwidniających klatkę schodową stoją piękne, doniczkowe kwiaty. Ale to tylko preludium. Podczas całej wędrówki przez pomieszczenia wydziału wszędzie spotykamy się z najprzeróżniejszymi kwiatami.

Najwięcej jest ich u technologa wydziału inż. Ignacego Piskorskiego... Miłością do kwiatów zaraził i innych. Są więc kwiatniki u kierownika wydziału inż. Tadeusza Lacha, u nadmiistrza Zdzisława Stolarza, w sterowni, jadalni, świetlicy, w halach produkcyjnych.

Dbalność o porządek datuje się od pierwszych chwil uruchomienia jednostki. Wtedy to cała niemal załoga wzięła się do porządkowania przyległego terenu możliwości poczęła także wspólnym wysiłkiem puco-

wać na wysoki połysk wnętrza.

Teraz w każdym niemal pomieszczeniu socjalnym są białe czyste firanki. Postarano się o wybrakowane ale dość jeszcze porządne chodniki i ułożono je w szatni, aby pracownicy podczas przebiegania nie stali na zimnej podłodze. W jadalni czyściutko, jasno, na osobnym stoliku kuchenka elektryczna z dwoma palnikami. Na bocznej ścianie malowidła grubasa raczającego się smakowicie półgaskiem. Obok napis „sma-

cznego”. W pokój jadalny wbudowany został magazyn, w którym składowane są naczynia kuchenne.

PANI OD PORZĄDKOW...

Wpadlibyśmy w przesadę twierdząc, że wszyscy pracownicy wydziału tlenowni i amoniaku są zamiłowanymi czystością, noszącymi ze sobą ścierki, którymi ścierały nawet ślady kurzu. Zdarzają się i tutaj wypadki nieporządku i bałaganu w którymś z pomieszczeń. Wtedy jednak wkroczą w akcję pani od porządków — Danuta Kruzelnicka. Prowadzi winowajcę, kimkolwiek by on był, na miejsce „przestępstwa” i wygłasza taką reprimendę o poszanowaniu cudzej pracy, że skruszony grzesznik nigdy już nie pozwoli sobie na bezczynny u-

czynnik. Jak głosi wieść gminna, gniewu pani Kruzelnickiej obawiają się najbardziej nawet niesforne młodzieńcy.

Może nie w tym stopniu jak pani Donuta, na czystość i porządek zwraca uwagę zdecydowana większość załogi. Po prostu przyzwyczaili się do czystości i porządku, gdyż w takich warunkach przyjemniej i lepiej się pracuje. Więc wycierają nogi, wchodząc do

(Ciąg dalszy ze str. 2)



Nadmiistrz Zdzisław Stolarz pielęgnuje swoje kwiaty. Fot. St. Chabior

Pożegnanie poborowych

Do dobrej już tradycji należą w kombinacie coroczne spotkania pożegnalne młodych poborowych — pracowników z władzami zakładowymi. Tak też było w ub. tygodniu, kiedy to salę Domu Kultury zapełnił do ostat-

nostek wojskowych i wszyscy wrócili do „Azotów”.

Przedstawiciel WKR pplk. Jan Andruchow powiedział m. in. „wracajcie do waszego zakładu pracy, do rodzin z jak największą ilością stopni pod-

„Wracajcie ze stopniami oficerskimi:“

niego miejsca młodzi pracownicy kombinatu. Przyszli na to spotkanie gremialnie, chociaż zdawali sobie dobrze sprawę, że już niedługo muszą pożegnać się z swymi czuprynami, bokobrodami i „rolingstonsówkami”, a potem zacząć trudny okres rekrucki. Z uwagą wysłuchali słów podziękowań, ostrzeżeń i rad ludzi, z których niejednemu mógłby być ich ojcem.

Sekretarz Rady Zakładowej Michał Szczerba życzył im, aby godnie reprezentowali nasz kombinat, brali udział w życiu sportowym, kulturalnym jed-

oficerskich i oficerskich oraz bogatsi w wyszkolenie bojowe i doświadczenie życiowe”.

Spotkanie otworzył i prowadził kierownik działu kadr — Stanisław Dzieciolowski. Również on w imieniu dyrekcji życzył poborowym wszelkiej po myślności.

Na zakończenie warto podać, że wśród tegorocznych kandydatów na żołnierzy z naszego kombinatu aż 80 proc. to członkowie ZMS, którzy — miejmy nadzieję — aktywnie włączą się do pracy w KMW.

(Zyk)

Sylwester z „Orbisem“ i „Turystą“

Od kilku lat dużym powodzeniem cieszą się wyjazdy do krajów socjalistycznych na bale sylwestrowe. Również w br. dla mieszkańców Tarnowa i powiatu przyznano kilkadziesiąt miejsc, którymi już teraz dysponują PBP „Orbis” i SBT „Turysta”. Wprowadzie do Sylwestra pozostało jeszcze dwa miesiące, ale już teraz należy załatwiać sprawy związane z planowanym wyjazdem.

PBP „Orbis” dysponuje wolnymi miejscami na 5-dniowe wycieczki sylwestrowe samolotem do Moskwy (3120 zł), Leningradu (2640 zł), Budapesztu (3065 zł) oraz pociągami do Drezna (2570 zł) i Lipska za 2530 zł od osoby.

Natomiast SBT „Turysta” proponuje wycieczki samolotem do Dubrownika (5570 zł) z pobytem w Belgradzie, do Sofii (4300 zł) i Bukaresztu za 3500 zł. Ponadto istnieje możliwość zorganizowania przez te spółdzielnie wycieczki do NRD, lecz tylko w tym wypadku, gdy będą chętni.

Wszystkie podane wycieczki są 5-dniowe, o wysokim standardzie. W programach przewidziano zwiedzanie miast docelowych oraz uczestnictwo w balu sylwestrowym. Każdy uczestnik wycieczki może zakupić za pośrednictwem biur turystycznych dewizy.

(SJ)



Dla pracowników przedsiębiorstw ZPA

Studia doktoranckie

Nowoczesny zakład produkcyjny, a szczególnie zakład chemiczny musi posiadać odpowiednią kadrę pracowników naukowo-badawczych prowadzących badania naukowe nad nowymi technologiami czy produktami.

Mając na względzie ten właśnie fakt, ZPA opracowało zasady odbywania studiów doktoranckich.

Kierownikami mogą być na nie tylko pracownicy instytutów i placówek naukowo-badawczych przedsiębiorstw zrębowanych w ZPA, ale również wszyscy ci, którzy wykazują zainteresowanie pracą naukową w kierunkach zgodnych z potrzebami Zjednoczenia.

Kierowanie na studia odbywa się w drodze zawierania umów o stypendia doktoranckie, które trwają 3 lata. Wysokość stypendium w I roku wynosi 2 tys. zł, w II — 2300, w III — 2700 zł. Umowy stypendialne zobowiązują stypendystów do podjęcia pracy u fundatora i wykonywania jej przez okres przynajmniej 5 lat.

Kilkunastu pracowników ZPA podjęło już tego typu studia w Instytucie Chemii Ogólnej w Warszawie oraz w Instytucie Technologii Nieorganicznej i Nawozów Mineralnych Politechniki Wrocławskiej.

Dodatkowe wyjaśnienia dotyczące zasad odbywania studiów, zasad finansowania znaleźć można w Rozporządzeniu Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego (Dz. U. nr 6 z 6 III 1968 r.), w Uchwale Rady Ministrów (M.P. nr 41 z 1 X 1968 r.), Zarządzeniu Ministra Finansów (M. P. nr 7 z 25 II 1969 r.).

(luk)

UKWIECONY WYDZIAŁ

(Ciąg dalszy ze str. 1)

budynku, nie rzucają niedopałków na podłogę, pielegnują i podlewają swoje kwiaty, utrzymują porządek w swoich szafkach i czystość w miejscu pracy nie oglądając się na innych. Aby przyjemnie i czysto było na halach, odmalowali wszystkie maszyny na kolor zielony i żółty. Jest więc w pomieszczeniach jasno i kolorowo.

KAŻDY MISTRZ — SPOŁECZNYM INSPEKTOREM?

Utrzymaniu czystości i porządku sprzyja także system kontroli warunków bezpieczeństwa i higieny pracy przez mistrzów. Każdy z nich ma wyznaczony rejon, za który odpowiada przed kierownictwem i społecznym inspektorem. Ponieważ w wypadku jakichkolwiek nieporządków czy przekroczenia przepisów bhp ingerencja następuje błyskawicznie, rzadko do takich wypadków dochodzi.

W dodatku załoga wydziału składa się w większości z młodych ludzi, o stosunkowo wysokim poziomie wykształcenia i kultury nabytym w szkołach

Polski Ludowej. Nadto zajęcie przy precyzyjnej, unikalnej aparaturze też wpływa dodatnio na podniesienie kultury pracy.

Na frontowej ścianie hali tlenowni widnieją wielkie malowidło. Przedstawione są na nim 3 duchy w konwencjonalnych prześcierałach z kartkami w rękach, wpartujące się z zainteresowaniem w osobnika majstrującego przy maszynie. Pod malowidłem widnieje napis: „Zaraz będziemy mieli (czwartego) (do brida — dop. red.) — czysti

Podobne rysunki, propagujące satyryczną formę i dowcipną treść zalecenia bezpieczeństwa i higieny pracy, spotyka się na każdym niemal miejscu. Twórcami tej najbardziej komunikatywnej formy propagandowej jest para: inż. Ignacy Piskorski i Emil Karbowiak. Inżynier Piskorski maszynę w ruchu”.

projektuje rysunki i tworzy podpisy, zaś Emil Karbowiak rozrysowuje projekty na planszach lub ścianach w odpowiednio zresztą zwiększonych proporcjach i maluje je farbami. Malunki są co pewien czas zmieniane, aby się nigdy nie opatrzyły.

NIE ROK A KILKA LAT BEZ WYPADKU

Wyniki tej znakomitej propagandy są zresztą jak najbardziej widoczne w statystykach wypadkowości. Od kilku już lat nie wydarzył się w wydziale poważniejszy wypadek. Wępie nie rok bez wypadku, ale kilka lat bez wypadku. Jeśli chodzi o sprawy ubezpieczenia się przed wypadkiem, to panuje w wydziale sentencja „lepiej stracić pół gozdiny na zabezpieczenie, niż zdrowie czy życie”.

Kierownictwo wydziału nie zaspakaja niewatpliwie dobry stan bhp. Zagrożeniem, nad którego zlikwidowaniem myśli wielu, jest hałas. Na niektórych halach natężenie hałasu wynosi ponad 100 decybeli. Za instalowano w nich specjalne budki dźwiękoszczelne pomysł społecznego inspektora pracy Zakładu Półspalania — Kazimierza Krasonia, a wszyscy pracujący tam ludzie noszą dźwiękoszczelne nauszniki. Są to jednak tylko półśrodki. Zagadnienie nadmiernego hałasu jest sprawą nie tylko wydziału tlenowni, ale problemem wymagającym szerszego opracowania.

W. SZCZESNY

(Ciąg dalszy ze str. 1)

kach października przy stała do ogrzewania mimo braku paleniska. Aktualnie wszystkie kotłownie przy ulicy Powstańców Warszawy i w osiedlu Strusina pracują na 3 zmiany, zaś bloki w dzielnicy o trzymają dostateczne ilości ciepła z kombinatu. Pracę placówki utrudniają również nie rytmiczne dostawy koksu, ponadto przybywa jej ciągle nowych kotłowni (ostatnio w Domu Zasłużonego Chemika), co przed personelem działu stawia coraz większe zadania.

Przystapiono już do zwózki piasku potrzebnego na ślizgawice i gołodzie. Ponadto brygady SOWI i spółdzielni pracy im. gen. Bema szkła szyby w okienkach piwnicznych, drzwiach prowadzących do klatek, malują futryny i poręcze schodów.

Sygnalizowana na naszych łamach sprawa wykonania kluczy do piwnic i klatek schodowych znajduje się w toku załatwiania, gdyż wykonanie tych przedmiotów zlecono szkole przyzakładowej.

Drażliwym problemem jest brak wody. Niewiele można tutaj zdziałać, ale należałoby apelować do mieszkańców dzielnicy o racjo-

nałą gospodarkę H₂O, chociażby poprzez zabezpieczenie szczelności wszelkich urządzeń, a do Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji zwracam się z prośbą o każdorazowe zawiadomienia działu administracji mieszkań o zamknięciu dopływu wody.

Drugim zagadnieniem „zimowym” po mieszkaniach jest odzież. Nie

i oczywiście opał na zimę.

Dlaczego brakuje węgla? — pytamy prowadzącego dział deputatu węglowego w ZA Juliana Mikołajczyka.

Węgla nie brakuje — odpowiada on — tylko nasza załoga jest mało zdyscyplinowana. Gdy tylko zaczynają się chłody, to ludzie o mało się nie biją na wadze węglowej, a my pracujemy cały rok. Efekt jest

Redakcyjny zwiad

powinno być kłopotów z odzieżą zimową dla załogi kombinatu. Zgodnie z informacją kierownika sekcji Jana Hausberga odzież na zimę została już prawie w całości wydana. Ludzie otrzymali ubrania wiatowane, ubrania ciepłe na podpince flanelowej i ciepłe, kwasoodporne (nb. bardzo drogie 1500 zł) zakupione pierwszy raz. Załatwiono nawet ciepłe obuwie, którego nie za wierały normy, zamiast gumiaków rozdzielono wśród załogi tzw. welingtony, oczywiście za pewniono także przydziały butów filkowych. Magazyny są jeszcze pełne rezerw, a to na wypadek ewentualnych dodatkowych potrzeb. Mieszkania, ubranie —

taki, że w ciągu kilku dni wydajemy po 400 ton węgla dziennie, a potem brakuje go na składowisku.

Rzeczywiście, podczas naszej wizyty przy ul. Chemicznej leżały tylko sterty mialu. Było cicho, nikt się nie kłócił, ani dzwonił do posterunku MO. Do wydziału pozostało jeszcze około 1400 ton węgla z 17 tysięcy, które zamawia dla załogi kombinatu dział deputatu.

W trakcie naszych odwiedzin na składowisku zaczęto zwozić ładne kęsy węgla, to za wartość 9 wagonów. Starczy dla części z tych spóźnialskich.

Nieodbiernie w terminie węgla stwarza również kłopoty w jego składowaniu i przysparza kombinatu dodatkowych strat,

bo także węgiel pod działaniem atmosfery zamienia się w substancję mało przydatną. Na zakończenie naszego przedzimowego zwiadu warto kilka słów poświęcić pomocy udzielonej przez Radę Zakładową emerytom.

Wszyscy oni mogli kupić po zniżonych cenach drewno odpadowe oraz otrzymali bezwrotne zapomogi, których łączna kwota wyniosła ponad 70 tys. złotych. Słowa uznania należą się więc związkowej instancji za tę opiekę nad byłymi pracownikami Zakładów.

Z. KASPEREK

NA ZDJĘCIU, U GÓRY: Inżynier Ignacy Piskorski tworzy projekty nowych satyrycznych rysunków, propagujących bhp. Po lewej stronie społeczny inspektor bhp Kazimierz Krasonia przegląda gotowe już projekty.

NA ZDJĘCIU U DOLU: Kazimierz Krasonia z tlenowni i Józefowi Kubali z amoniaku gargantyczny grubasek i życzenia smacznego widocznie dodają apetytu.

Fot. St. Chabior

Śladem naszych interwencji

Poruszenie na łamach naszej gazety ważnego tematu, jakim jest problem zabezpieczenia człowieka w przypadku awarii, spotkało się z uznaniem i aprobatą zarówno czytelników jak załączonych władz.

Dodatkowych informacji o tym, co już zrobiono i co zamierza się poczynić w tym zakresie, udzielił nam Główny Inżynier Produkcji.

Od 27 listopada 1968 roku wprowadzono w kombinacie Jednolitą Instrukcję Awaryjną — dokument obowiązujący każdego pra-

cownika, wcielany w życie i sprawdzany praktycznie w czasie ćwiczeń obiektywnych. Równocześnie w czasie szkolenia bhp pro-

Dlatego też w tym kwartale zwiększona została ilość ćwiczeń (w których używane są sygnały dzwinkowe) oraz częstotliwość

Więcej ćwiczeń i sprawdzianów!

wadzone są wykłady dotyczące sygnalizacji alarmowej i substancji toksycznych. Kłopot jednak tkwi w tym, iż sami pracownicy nie przyswajają sobie obowiązujących zasad, nie zapoznają się, mimo takiego obowiązku, z instrukcjami, rozporządzeniami,

instruktażowych szkoleń mistrzów.

Zostaną również opracowane dla poszczególnych obiektów schematy poglądowe ukazujące kierunki i źródła możliwych zagrożeń, a także obowiązujących systemów alarmowych.

Zygmunt Koper

Krajobraz niczym na księżycu, żadnej rośliny, tylko wokoło piętrzące się i tworzące fantastyczne kształty substancje, których strukturę trudno rozpoznać z daleka. Gdy podejmiemy bliżej zgląd księżycowa znika. Za to spotykamy zwykłych ludzi grzebiących zapamiętane w dopiero co zwiezionym żużlu. Odznaki naszej cywilizacji zdradzają też biegnące tory popularnej „ciuchci” a także opodal w całej krasie tarnowskie „Azoty”.

To jedno z zakładowych hałdowisk — miejsce, gdzie składa się przemysłowe odpady. Mimo pozorów samo wywożenie odpadów przemysłowych stanowi problem szczególnie drażliwy i trudny, z którym sporo kłopotów mają też na całym świecie.

OD ŻUŻLA DO SADZY Z PÓLSPALANIA

Wspomniane hałdowisko, w zakolu rzeki Dunajec, zwane teraz „Starym”, jest prawie już wyczerpane i zajmuje obszar 20 ha ziemi. Jego narodziny datują się jeszcze w latach przedwojennych, gdy to pierwsze wózki z żużlem z generatorów EC-I kierowano już na dzisiejsze hałdowisko nad Dunajcem. Odpady składowano chaotycznie, a po wojnie hałdowisko zaczęło eksploatować na cele budownictwa indywidualnego. Nie poprawiło to wcale sytuacji, hałdy rosły jak na drożdżach. Dzisiaj wywozi się tam 6,5 tysiąca wózków żużla miesięcznie.

Hałdowisko to — jak już wspomnieliśmy — zaczyna się po prostu „kończyć”, ale problem jego rekultywacji pozostaje otwarty, o czym później. Po drugie jego lokalizacja jest niezbyt szczęśliwa, stąd to wprowadzono już zakaz wywozu na hałdy innych odpadów poza żużlem.

Bujny rozwój kombinatu wymagał dalszej przestroni dla gromadzenia nieznanego dotąd odpadu, toteż po jego północno-wschodniej stronie wyrosło 4 lata temu inne monstrualne składowisko na powierzchni — bagatela — 60 ha!

Jest to składowisko o wiele uciążliwsze. Gromadzone tam kiedyś tylko popiół, aktualnie hydrotransportem przemieszcza się szlam z elektrolizy, centralnej oczyszczalni ścieków i stacji uzdatniania wody; wapno pokarbidowe i sadzę z pólspalania; osady z biologicznej oczyszczalni ścieków; wodę z płukania acetyleny oraz różne błota, wysiewki — razem około 15 pozycji odpadów. Gromadzi się je w 8 sektorach, które tworzą zbudowane groble. Tylko w dwóch sektorach leży tam żużel i popiół, resztę zbiorników wypełniają substancje maziste, z których można zwracać wodę. Dotychczas tylko z jednego sektora jest odprowadzana woda, ale z chwiłą uruchomienia budowanej już pompowni będzie to można robić również w innych zbiornikach. Rzecz jasna, że ścieki te będą odpowiednio oczyszczone zanim trafią do rzeki.

CO BĘDZIE ZA KILKA I KILKADZIESIAT LAT?

Cóż z tego skoro już za 5-7 lat i ono przestanie wystarczać dla chemicznego „smoka”, wtedy zakładowe nieczystości będą się wiozić już za wieś Białą na tzw. „Czajki”. Ta przykra konieczność, którą niesie nam XX wiek, zuboży okoliczne tereny zielone o następne 50 ha. Na tychże „Czajkach” mają być m. in. tworzone w kooperacji z przedsiębiorstwem wytwarzającym prefabrykaty

środowiska człowieka. Na świecie spala się już wszelkie odpady przemysłowe. Oglądałem na fotografii taki piec, który może niszczyć nawet substancje o zawartości 70 proc. wody i obniża je do 30 proc. objętości masy włożonej. Czyli u nas zmniejsziliby to odpady do 10 tys. ton.

O konieczności zafundowania kombinatowi takich

Aby na hałdach zakwitło życie

ogromne leje po wydobywaniu żużla. Słyszysz się głosy, że za 20, 30 lat nie będzie skrawka zieleni wokół dumy naszego miasta polskiej chemii. No, takiej ewentualności nie przyjąłby chyba nawet skrajny katastrofista. Problem w tym, aby wszelkie zdobycze naszego ustroju i osiągnięcia techniczne zużytkować na ochronę terenów ludzkiej egzystencji i zastosowanie nowoczesnych metod niszczenia odpadów przemysłowych.

ZMNIEJSZAJĄC ODPADY — ALE JAK?

Mówi się wiele o ochronie ludzkiego środowiska, ale to zagadnienie nie należy do łatwych. Sam już problem odpadów przemysłowych kryje w sobie tyle złożoności, że naprawdę nie wiadomo, jak do nich podejść. Co więc zrobić, aby corocznie 35 tysięcy ton odpadów zakładowych, w tym 20 tysięcy ton żużla nie wywozić na hałdy? Radymalna poprawę wprowadzić już niedługo zmiana bazy surowcowej, ale pozostanie problem składowania substancji niebezpiecznych dla

urządzeń nie trzeba więc nikogo specjalnie przekonywać. Podobnie myślą też władze kombinatu, a pierwszym tego zwiastem może być przystąpienie do montażu, na instalacji akrylonitrylu, aparatury spalającej ciekłe pozostałości podestylacyjne.

UTYLIZACJA W NIELASCE

Inne zagadnienie — to utylizacja odpadów. Z pewnością wiele nieczystości można używać do pożytecznych celów, jak chociażby popiół do budownictwa, wapno pokarbidowe do produkcji saletry wapniowej. Jednak żadna z placówek badawczych nie ma ochoty lub kompetencji do zajmowania się utylizacją odpadów przemysłowych. To zagadnienie musi być jak najszybciej podjęte w interesie nas wszystkich, a każda zwłoka może być brzemieniem w skutki. Sprawom tym poświęca się dużo miejsca, wsiłków i środków w ZSRR, USA, Francji, Włoszech, W. Brytanii czy Holandii.

Szczególnego znaczenia nabiera w ostatnim czasie sprawa przywracania do życia terenów przeznaczonych dotąd pod składowanie odpadów przemysłowych. Tutaj zakładom przyszli w sukurs naukowcy.

Przykład z własnego „podwórka”: Komórka głównego specjalisty do spraw ochrony powietrza atmosferycznego i wody tarnowskich

„Azotów” nawiązała już ścisłą współpracę z Zakładem Rekultywacji Instytutu Ochrony Powierzchni Górniczej przy AGH. Naukowcy krakowscy opracują na początek metody rekultywacji terenów starego hałdowiska, aby je przywrócić do życia. Hałdy zostaną wyrównane, doprowadzi się je do stanu obojętności chemicznej, dokonane zostanie nawożenie powierzchni do głębokości 30 cm i dopiero potem nastąpi obsianie ich najbardziej pierwotną roślinnością, co umożliwiłby zapylanie okolicy podczas suszy.

* * *

Wszystkie zamiary w tym kierunku mają ogromne znaczenie dla naszego zdrowia, nie licząc tu już kosztów, które pożera transport (kolejowy, samochodowy, wodny) przy ekspediovaniu odpadów oraz utrzymanie i prowadzenie hałdowisk i składowisk. Tego dotąd nikt nie policzył, a szkoda, bo byłoby to sumy niemałe.

Problemem odpadów przemysłowych nie zajmowano się dotąd za wiele, dopiero dziś nabiera on właściwego znaczenia, a to co się robi — również w naszym kombinacie — każde nam patrzeć z pewnością w przyszłość.

KSR zatwierdziła plan

(Ciąg dalszy ze str. 1)

staćcych kształtów planu 5-letniego mają pracownicy dyrekcji ekonomicznej, głównie działów planowania i ekonomicznego.

Według zatwierdzonej alternatywy planu wartość globalna rocznej produkcji wyniesie w 1975 roku w cenach porównywalnych — 8550 mln, co stanowi wzrost w stosunku do planu roku 1970 o 45 proc. A oto wzrost produkcji niektórych asortymentów: nawozy azotowe — 22,7 proc., kaprolaktamu — 49,3 proc., polichlorek winylu — 49,1 proc., akrylonitryl — 28,6 proc. Eksport wzrośnie (w stosunku do 1970 r.) o 42,9 proc. Wydajność pracy z 511 tys. na jednego pracownika do 709,3 tys.

Warto podkreślić, że zakładowa alternatywa planu w całości zabezpiecza wytyczne Zjednoczenia, a nawet w wielu przypadkach przekracza je, np. produkcja globalna tarnowskich „Azotów” w 1975 roku wzrośnie o 81 mln przedstawieli władz paronad wskaźniki ZPA, a wydajność pracy na pra-

cownika o 1 tys. złotych.

Na inwestycje w pięcioletni 1971 — 1975 przewidyje się — zgodnie z założeniami ZPA — 3713 mln złotych, przy czym za stosowane zostały zasady selektywnego inwestowania i koncentracji nakładów na inwestycjach dających najszybciej, najwięcej efektów produkcyjnych.

W zakładowej alternatywie planu pierwszorzędnym miejscem zajęły sprawy postępu technicznego i jakości wyrobów.

Cały plan skonstruowany został pod kątem jak najekonomiczniejszego wykorzystania mocy produkcyjnych, przy czym główny nacisk położono na osiągnięcie efektów drogą pozainwestycyjną.

Do problematyki planu na lata 1971 — 1975 powrócimy w najbliższych numerach naszej gazety.

W Konferencji Samorządu Robotniczego, której przewodniczył I sekretarz KZ PZPR — tow. Ryś szard Koziol, wzięli udział przedstawiciele władz paronad wskaźniki ZPA, a tyjnych i administracyjnych. E.G.



Krajobraz niczym na Księżycu, żadnej rośliny... w rzeczywistości to zakładowe hałdowisko odpadów przemysłowych. Fot. A. Czajka

Pracują w trudnych warunkach

Na jednym z osiedli nieznajoma kobieta upada i doznaje poważnych obrażeń. Kierowca taksówki, która przypadkowo znajduje się w pobliżu miejsca wypadku, odmawia przewiezienia kobiety do Pogołowia Ratunkowego, tłumacząc się pilnym kursem, jaki ma za chwilę rozpocząć. Wtedy jeden z mężczyzn udzielających pierwszej pomocy podchodzi do kierowcy i mówi stanowczo:

— Jestem korespondentem „Gazety”. Jeżeli pan odmówi jazdy, jutro dowie się o tym całe miasto.

Poskutkowało.

Kiedy P. K. opowiedział mi tę historię, postanowiłem poświęcić mój artykuł ludziom noszącym zaszczytne ale nie zawsze wdzięczne miano: KORESPONDENT.

Na terenie naszego miasta uprawia to zajęcie trzydziście osób, systematycznie współpracując z „Gazetą Krakowską”, „Tarnowskimi Azotami” i „Dziennikiem Polskim”. Nie jest to liczba duża, zważywszy, że pisma wymagają aktualnych informacji, a w naszym mieście jest wiele spraw i problemów, niemal każdego tygodnia odbywa się szereg ważnych wydarzeń. A przecież każdy z tych ludzi pracuje zawodowo, czasem na odpowiedzialnych, kierowniczych stanowiskach. Wśród korespondentów są inżynierowie, księgowi, technicy, działacze społeczni, nawet prawnicy i dyrektorzy.

Godzenie obowiązków zawodowych z zadaniami korespondenta jest trudniejsze niż w innych przypadkach pracy społecznej. Dlatego niekiedy zdarzają się konflikty, bo nie wszyscy przełożeni patrzą przez palce na stałe telefony, zwolnienia, korzystanie z maszyn do pisania. Trudno się im dziwić, że patrzą krzywym okiem na działalność takiego, co jeszcze opisze własnego szefa. Toteż korespondent S. W. od szeregu lat corocznie przeznaczają na współpracę z redakcją kilkanaście dni własnego urlopu wypoczynkowego. Kiedyś istniały odpowiednie przepisy regulujące opiekę nad korespondentem, odbywały się specjalne szkolenia i kursy. Dzisiaj nic takiego nie ma, a pomoc zależy od inwencji macierzystej redakcji.

Tymczasem szczupła ilość dziennikarzy (po jednym w oddziałach „Gazety” i „Dziennika” i trzech w „Tarnowskich Azotach”) nie jest w stanie zebrać materiałów z bogatego życia społecznego, politycznego i gospo-

darczego. Tę rolę spełniają korespondenci. Oni docierają do zakładów, nawet wydawałoby się, oni rejestrują z pozoru drobne sprawy jednakże mające istotne znaczenie dla całokształtu życia.

Niesłusznie mamy czasem pretensje, że był korespondent, zebrał materiały, zrobił zdjęcie, a w gazecie nie było nawet małej wzmianki. Jego informacja nie trafiła jed-

KORESPONDENT = DZIAŁACZ SPOŁECZNY

nak do kosza. Każda taka wiadomość jest analizowana w redakcji, trafi do materiału publicystycznego, będzie podstawą do uogólnień. Jednakże najlepiej jest, gdy informacja zostanie wydrukowana. Wtedy autorytet korespondenta wzrasta. Chociaż nieraz przysparza to kłopotów.

K. D. zaalarmował w piśmie, że odzież ochronna nie jest w terminie przekazywana pracownikom. Po wydrukowaniu tej informacji przełożeni wyciągnęli wnioski wobec odpowiedzialnego pracownika, który odtąd zerwał wszelkie stosunki z K. D.

Innym razem T. W. napisał krytycznie o posilku w pewnej restauracji. W kilka dni później zadzwonił telefon i kierownik restauracji podniesionym głosem wykrzyknął: „pan jest świnią”. Nie przypuszczał nawet, że reakcja ucieszyła korespondenta. Najbardziej bowiem cieszy, kiedy interwencja prasowa skutkuje.

Nie zawsze tak jest. St. K. opowiada mi, że kilka razy pisał o takich „kwiatkach” przy ulicy Krakowskiej jak szyl na rogu Staszica anonsujący trumny. Neony, nowe tynki i takie straszdy. Wiem coś na temat milczenia po krytyce prasowej, wiem. Może tym razem będzie lepiej. Milczenie jest jedną z form unikania krytyki. Inną natomiast — próba wyciągania wniosków wobec piszącego. Do redakcji często zwracają się różne osoby żądające nazwiska autora notatek. W tej sprawie prawo konsekwentnie broni korespondenta. Tylko na wyraźne żądanie sądu (w bardzo ważnej sprawie) można nazwisko takie uzyskać.

Niewielka grupa tarnowskich korespondentów pracuje w niełatwych warunkach. Są to ludzie o wyostrożonym spojrzeniu, dener-

wuje ich każdy fakt łamania przepisów, nieuczciwość albo biurokracja. Umieją dostrzec i ocenić wysiłek, w sposób niebanalny przedstawić osiągnięcia takiego czy innego zakładu pracy, instytucji czy inicjatywy społecznej. A przy tym sprawa odpowiedzialności, za każde słowo, za każdą wiadomość podaną redakcji. Oczywiście pomyłki, niedopatrzienia zdarzają się, chodzi jednak o to, aby ich było

jak najmniej, aby dotyczyły spraw drobnych. Niżej podpisany sam miał swego czasu taki krytyczny dzień, że w pięciu zdaniach popełnił dziesięć błędów. Redakcja musiała przeproszać. Dlatego odpowiedzialność korespondenta wyraża się przede wszystkim ilością pracy. Czasem dla napisania kilkunastu wierszy trzeba przeprowadzić wiele rozmów, przeczytać wiele materiałów. Aby napisać rzeczy najważniejsze i pewne.

Bo mimo szalonego rozwoju telewizji, nie mówiąc już o radio, wcale nie maleje ilość czytanej prasy. „Gazeta Krakowska” rocznie wychodzi w Tarnowie w ilości 18 tysięcy egzemplarzy. „Tarnowskie Azoty” — 7 tysięcy i „Dziennik Polski” — 4 tysiące, że wymienimy tylko te ważniejsze.

Dlatego działalność korespondentów jest tak wysoko ceniona, staje się nawet powodem wielu domysłów np. powszechnie sądzi się, że korespondent zarabia krocie. Prawda natomiast jest taka, że za informacje otrzymuje kilkadziesiąt, rzadko kilkaset złotych miesięcznie. Ale w to na ogół ludzie nie chcą wierzyć, jak każdemu działaczowi społecznemu, który poświęca swój czas bezinteresownie.

Pozostaje jednakże do omówienia jeszcze jedna sprawa niezwykle interesująca. Jak za pewne czytelnicy pism centralnych i wojewódzkich zauważyli, bardzo rzadko pojawiają się w nich materiały o naszym mieście.

Czyżby zabrakło odwagi korespondentom na podejmowanie większych objętościowo tematów, które mogły spopularyzować w skali kraju nasze miasto?

List otwarty ZK ZMS

JEST NAS 3500 młodych dziewcząt i chłopców. Stanowimy w Zakładach Azotowych w Tarnowie potężne ogniwo Związku Młodzieży Socjalistycznej, organizacji, która skupia postępową młodzież robotniczą, szkolną, studencką aby pod ideowym kierownict-

się charaktery, postawy, oblicza i światopogląd młodych ludzi.

Nadarzy się okazja, aby w przededniu VIII Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej Zakładowej Organizacji ZMS zapoznać przez wszystkie dostępne środki przez kazu, a więc i przez gazetę, jak najszerzy ogół z działalnością Związku Młodzieży Socjalistycznej. Liczymy na to, że szczególnie trafimy do umysłów ludzi młodych, którzy do tej pory niechcący nie uczestniczyli w życiu organizacji. Do ludzi, którzy wykonywali swą pracę mo-

DO CZŁONKÓW I DZIAŁACZY ZMS KOMBINATU

wem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w sposób zorganizowany i pełny uczestniczyć w życiu kraju, świadomie kontynuować dzieło naszych ojców, budowę socjalizmu.

Każdy z nas podpisując deklarację członkowską w chwili wstąpienia do organizacji przyjął na siebie szereg obowiązków wynikających ze statutu Związku Młodzieży Socjalistycznej. Wśród nas jest wielu bardzo młodych ludzi, którzy po raz pierwszy w życiu podjęli pracę i po raz pierwszy zetknęli się z działalnością organizacji młodzieżowej. Chcielibyśmy aby właśnie ta, bardzo liczna grupa młodzieży potrafiła znaleźć sobie jak najszybciej swoje miejsce w społeczności zakładowej i w szeregach organizacji.

Związek Młodzieży Socjalistycznej stanowi dla młodych ludzi szkołę wychowania politycznego i obywatelskiego. To właśnie działacze młodzieźowi realizują na codzień postanowienia zażenowskiego statutu, są zaplecem kadrowym każdego przedsiębiorstwa produkcyjnego, są przede wszystkim kuznią przyszłych kadr partyjnych. Mówi zresztą o tym jedno z hasel — „NASZA MŁODZIEŻ MŁODZIEŻĄ PARTII”.

Organizacja stwarza młodym ludziom wiele możliwości zaangażowania się w problemy macierzystego zakładu pracy, w problemy środowiska. Organizacja dociera wszędzie tam, gdzie działalność czy to naukowa, kulturalna czy sportowa objęta jest młodzieżą. Działając, organizacja wychowuje swój aktyw, wychowuje swoich członków. W jej ogniu kształtują

że i dobrze, ale bez tego zaangażowania jakie winno cechować ludzi młodych.

Działalność organizacji pozwala każdemu zdobyć tę ilość wiedzy społeczno-politycznej, która pozwoli na zrozumienie podstawowych zasad naszej rzeczywistości, na hardziej osobiste traktowanie społecznej wartości, na rozumniejsze spędzanie czasu wolnego, na rozrywkę i wypoczynek.

Możemy się pochwalić, że w chwili obecnej pracą organizacji kieruje spora grupa aktyw młodzi, którzy wstąpili do organizacji, aby właśnie ta, bardzo liczna grupa młodzieży potrafiła znaleźć sobie jak najszybciej swoje miejsce w społeczności zakładowej i w szeregach organizacji.

Apelujemy zatem do wszystkich członków naszej organizacji, a szczególnie do tych, którzy niedawno wstąpili w nasze szeregi, aby bardziej aktywnie włączali się w pracę podstawowego ogniska, jakim jest koło ZMS w wydziele czy zakładzie.

Cheśmy aby zażenowskie swą postawą w pracy i działalności społecznej wyróżniał się w naszym przedsiębiorstwie, cheśmy aby swą młodością, patriotyczną postawą, a jednocześnie rozwagą i mądrością polityczną nabytą właśnie w ZMS przyczyniał się do rozwoju i rozwoju naszego przedsiębiorstwa i środowiska, a jednocześnie podnosił rangę naszego związku.

ZARZĄD KOMBINATU
ZWIĄZKU MŁODZIEŻY
SOCJALISTYCZNEJ

O randze ZMS decydują członkowie

Ranga ZMS wzrosnąć, gdy w jego szeregach pozostanie jak najmniej członków ograniczających się jedynie do podpisywania deklaracji członkowskiej i płacenia składek.



Zdanie to usłyszeliśmy w rozmowie z **Edmundem Frączkiem**, długoletnim doświadczonym działaczem młodzieżowym.

Był on również aktywnym członkiem ZMP w szkole i w Zakładzie, w którym pracuje już 15 lat. W ZMS działa od chwili powstania organizacji — jego legitymacja członkowska wydana 15. I. 1957 r. posiada nr 25. Jako członek zarządu organizacji dłużej czas był zastępcą przewodniczącego ds/skożenia i propagandy, a przez dwie ostatnie ka-

dencje zajmował się sprawami spółdzielczości mieszkaniowej. E. Garbarz — kierownik oddziału magazynu inwestycji — wycofuje się już z czynnego udziału w pracy ZMS. Po zostanie działaczem partii (jest członkiem egzekutywy POP) i Rady Zakładowej.

E. Garbarz uważa, że ZMS-owiec powinien wyraźnie odróżniać się od współpracowników nienależących do organizacji. Jego stosunek do pracy zawodowej, zaangażowanie w problemy środowiska winny wskazywać aktywnością, że jest ZMS-owcem. „Chciałbym również — mówi on — aby każdy młody człowiek pamiętał, że w przyszłości będzie mu potrzebne mieszkanie i korzystać z dogodnej możliwości zabezpieczenia go sobie przez regularne odkładanie oszczędności na mieszkaniowej książeczce PKO”.

Wielokrotnie już organizowana akcja „Wszystkie dzieci są nasze” jest jedną z form pracy zakładowego koła ZMS, która przynosiła widoczne wyniki w postaci uśmiechu i radości wychowanków Domu Dziecka.

Redakcyjna sonda

Zakończyła się kampania sprawozdawczo-wyborczej organizacji ZMS, kończy się dwuletni okres działalności ustępującego zarządu kombinatu, członków plenium, komisji, przewodniczących kół. Kończy się kolejny etap rozwoju liczbnego organizacji, wzrost jej rangi i aurytetu. Wiele wyróżnień i pochwał było dowodem dobrej pracy.

Mimo tych wszystkich plusów wiemy wszyscy dobrze, że działalność zakładowej organizacji ZMS to nie same sukcesy. Sporo jest jeszcze braków organizacyjnych, pracy na pokaz, szumnych akcji, zbyt mało pracy „u podstaw”, samodzielną działalność kół mającej podstawowy cel — wychowanie młodego człowieka na prawego i świadomego obywatela Polski Ludowej. M. in. dlatego przeprowadziliśmy skromną redakcyjną ankietę zwracając się do kilku członków ZMS, działaczy organizacji z pytaniem „CO ZROBIŁBYŚ, GDYBYŚ ZOSTAŁ PRZEWODNICZĄCYM ZARZĄDU KOMBINATU ZMS?”

Ich wypowiedzi, przekazywane na gorąco, na pewno nie ogarniają wszystkich problemów dnia dzisiejszego organizacji, nie sygnalizują wszystkich potrzebnych zmian, są tylko propozycjami załedwie kilku spośród 3.5 tysiąca członków zakładowego ZMS.

Zresztą oni i inni wypowiedzą się zapewne na VIII Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej.

EDMUND FRĄCZEK —
(technik mechanik, koło ZMS ZBACH I)

„Moja odpowiedź na postawione pytanie nie jest postulatem przeznaczonym tylko dla przewodniczącego, ale — wydaje mi się — dla całej organizacji. Na pierwszym miejscu postawiłbym przede wszystkim sprawy ideowo-wychowawcze, a zacząłbym od przyznania młodym członkom przed którymi stawiałbym wyższe wymagania i kryteria związane cho-

...Gdybym został przewodniczącym?

ciężby z samym statutem organizacji. ZMS-owiec bowiem musi być zdyscyplinowany, traktować pracę społeczną na równi z zawodową, mieć poczucie odpowiedzialności.

Jak to osiągnąć? Poł do popisu mają tu koła ZMS, które swej działalności nie powinny opierać na planach pracy niedokrotnie pisanym na kolanie, nie na podejmowaniu akcji przerastających możliwości i w efekcie niezrealizowanych do końca, ale na stałym i systematycznym szkoleniu prowadzonym w różnych formach, pogłębianiu wiedzy politycznej, społecznej i historycznej. To właśnie od szeregowych członków ZMS powinny wychodzić najcenniejsze inicjatywy. Z koła, składowej części całej zakładowej organizacji, powinni wychodzić oddani działacze i społecznicy.

STANISŁAW TOCZEK —
(mgr inż., koło ZMS ZBACH I)

„Myślę, że w dalszym ciągu szczególną uwagę należałoby zwró-

cić na sprawy ideowo-kształcenkowe, ale równocześnie właśnie organizacja powinna więcej uwagi poświęcać adaptacji zawodowej młodych członków ZMS, ich szkoleniu zawodowemu, aby i pod tym względem należeli oni do najlepszych.

Należałoby się również zastanowić nad zreformowaniem zebrań ZMS-owskich, które w tej chwili absolutnie nie spełniają swej roli. Odpowiednie przygotowanie każdego z nich, wcześniejsze przedstawienie tematu i przygotowanie dyskusji wpły-

wałoby na ich ożywienie, większą frekwencję. Stałoby się wtedy zebrania wartościową formą szkolenia, wspólnej dyskusji, wymiany zdań. Moim szczególnym zainteresowaniem „cieszyłabym” się również propagandą wewnątrzkołową wśród młodych, zwłaszcza w ramach Turnieju Młodych Mistrzów Techniki...”

STANISŁAW SECENSKI —
(technik chemik, koło ZMS Półspalania II)

„Trudne to pytanie, trudna też odpowiedź na nie bez głębszej analizy, przemysłu. Moje propozycje będą więc wynikiem dotychczasowej działalności w ZMS, własnych doświadczeń.

Uważam więc, że nasza zakładowa organizacja powinna być kennejsza, powinna skupiać wszystkich młodzi, tak jak to się dzieje w innych krajach naszego obozu. Równocześnie jednak przewodziłbym okres kandydakty, podobnie jak w PZPR i od niego uzależniłbym członkostwo w naszej organizacji.

Sylwetki młodych działaczy

Ciesz się zaufaniem i sympatią



Praca zawodowa i nauka nie przeszkodziły **URSZULI MAREK** w aktywnym działaniu w organizacji ZMS. Od półtora roku zajmuje się sprawami młodych pracowników, pełniąc funkcję zastępcy przewodniczącego koła w Zakładzie Badawczym. Licz-na, ponad 60-osobowa organizacja ma własne problemy i nie wszystko układa się dobrze.

„W ostatniej kadencji nastąpiły pewne korzystne zmiany w pracy koła — stwierdza Urszula Marek. Przybyło nowych członków, poprawiła się frekwencja na zebraniach, młodzi chętnie gromadzą oszczędności na książeczce mieszkaniowej PKO, udało mi się też zorganizować brygadę ubiegającą się o tytuł BPS. Ponieważ współpracownicy zaufali mi i ostatnio ponownie wybrali wiceprzewodniczącą koła, będę starała się dobrze wywiązywać z zadań na mnie spoczywających.

Najważniejszą sprawą będzie teraz realizacja programu i chciałabym, aby czynnie uczestniczyli w tym wszyscy ZMS-owcy, nie tylko członkowie zarządu koła. Sądę, że w przyszłej kadencji w naszym kole więcej brygad przystąpi do współzawodnictwa i nawiążemy bliższy kontakt z zakładowym kołem SITPChem...”

Ważną sprawą jest dobrane sobie kolektywu składającego się z ludzi posiadających odpowiednie wiadomości, legitymujących się odpowiednią postawą życiową, ale i prawdziwie działaczy. Oni powinni pomagać w organizacji zebrań, szkoleń, imprez artystycznych i sportowych, zachęcać do tego innych. Naszym zdaniem powinna być opieką nad brygadami, powinniśmy znać atmosferę u nich panującą, rozstrzygać spory, a przez to mieć jakiś udział w wydajności pracy.

Interesowałabym się również rozwijaniem form wspólnego wypoczynku po pracy, pogłębianiem kwalifikacji oraz uczestniczeniem młodych w życiu gospodarczym kombinatu...”

STANISŁAW KARWACKI —
(technik chemik, koło ZMS SOWI I)

„Osobiście kontynuowałbym działalność, którą prowadziłem w dotychczasowej organizacji. Jednak dążyłbym do wdrożenia w życie jednej z

ANNA GUBALA —
(technik, koło ZMS ekspedycji Transportu Kolejowego)

„Nastawiałabym się w swojej pracy na szeroką akcję wyjaśniającą, informującą o podstawowych założeniach ideologicznych organizacji, wyrabianie wśród młodych takich cech socjalistycznych jak patriotyzm, gospodarność, odpowiedzialność i zaangażowanie. Zdaje sobie sprawę, że jest to chyba najważniejsze zadanie organizacji, wymagające wysiłku wszystkich członków. Jest to jednak również zadanie najpilniejsze, bowiem nie możemy pochwalić się w tym miejscu zbytnimi sukcesami.

Ponad 4,4 tys. roboczogodzin przepracowali młodzi ZMS-owcy w czynie społecznym. Pracowali m. in. przy wznoszeniu Domu Sportu, gdzie wykonali szereg prac porządkowych.



Sylwetki młodych działaczy



Liczy dopiero 20 lat. W ub. roku ukończył ZSZ i zaczął pracować w Zakładach. Start w kombinacie miał uławniony, bo cały rok odbywał praktykę szkolną w wydziele formalny, gdzie zatrudniony został jako ślusarz. Znał ludzi i charakter pracy, nie musiał więc aklimatyzować się w nowym środowisku.

Alojzy Nowak wkrótce został wiceprzewodniczącym koła ZMS wydziele formalny. Z działalnością w organizacji młodzieżowej zapoznał się w szkole, będąc przewodniczącym koła klasowego. Wtedy też utrzymy-

Alojzy Nowak

wał kontakt z zarządem koła Kombinatu ZMS. Znałby był jako aktywny działacz. Został więc członkiem komisji kulturalno-oświatowej przy ZK ZMS i sekretarzem społecznej rady klubu „Przyjaźń”. W ciągu tych kilkunastu miesięcy pracy w Zakładach udowodnił, że nie brak mu chęci i zapału do działalności społecznej. Poświęcał jej całonocnie swój wolny czas. Podobnie jak w poprzednich miesiącach również obecnie pomaga załatwiać różne sprawy organizacyjne w Zarządzie Kombinatu. Pełni tam dyżury bardzo często, zwłaszcza o-

przewodniczącego koła. „Uważam, że zdyscyplinowanie i wzajemne zrozumienie wśród członków ZMS — mówi Alojzy Nowak — decydują o dobrej pracy koła”.

Alojzy Nowak zbyt krótko pracuje w przedsiębiorstwie, by podsumowywać jego osiągnięcia, ale jeżeli w swojej pracy zawodowej wykazuje tyle aktywności, co dotychczas w pracy społecznej, to można się spodziewać, że wyrosnie z niego dobry pracownik i działacz.

MŁODZIEŻ ZAWSZE Z PARTIĄ

poprzez aktywność szeregowych członków ZMS-u, przejawiana na każdym kroku. Powinni więc być widocznymi w pracy, nauce i wypoczynku, włączając się do zwalczania chuligaństwa, obejmować swymi wpływami młodzież niezorganizowaną. Z pomocą partii, kierując naszymi poczynaniami przychodźcie nam towarzysze z mi wychowawczymi, politycznymi i społecznymi...”

JERZY ŚMIETANA —
(ślusarz, koło ZMS Akrylonitrylu II)

„Praca kół w dużym stopniu zależy od przewodniczących. Od nich więc trzeba wymagać najwięcej: zaangażowania, aktywności, inwencji, wyrobienia politycznego, wiadomości ogólnych i specjalistycznych. Ale trzeba ich też szkolić i to zarówno działaczy o dużym już stażu pracy jak też nowicjuszy. Nie neguję dorobku ani słusznosci dotychczasowej pracy zakładowej organizacji, ale prowadziłbym głębszą analizę realizacji poczynionych założeń. Zasada powinien również stać się fakt uzależnienia awansu młodych nie tylko od posiadanych kwalifikacji, ale i pracy w organizacji, pracy społecznej. ZMS powinien również patronować imprezom sportowym mającym na celu propagowanie obronności kraju (nazwałbym to sportakadami sportów wojskowych), które miałyby dwójaki cel — sportowe wyzwanie się oraz rozwijanie patriotyzmu młodego Polaka.

Jestem młodym działaczem ZMS-u. Szczególnie mocno interesują mnie również sprawy kultury w miejscu pracy, w środowisku. Znajda one miejsce w moim osobistym programie działania, połączonym zresztą z zadaniami nałożonymi na mnie przez organizację, której jestem członkiem.

TADEUSZ ZIELIŃSKI —
(ślusarz, koło ZMS Amonia)

„Powinniśmy stać się przede wszystkim organizacją aktywną, ale

W SOWI STAWIA SIĘ NA MŁODZIEŻ

SOWI to jeden z tych zakładów kombinatu, w którym młodzi ludzie są bardzo potrzebni. Potrzebni są młodzi fachowcy przywiązani do swego zawodu, którzy mogliby w niedalekiej przyszłości zastąpić swych starszych kolegów. Ze właśnie młodych SOWI za mało ma, o tym już pisaliśmy. Tym jednak ważniejsza staje się ich praca i działalność.

170 spośród nich jest członkami organizacji młodzieżowej. Działają w 5 kołach, rozmieszczonych w poszczególnych rejonach. Jaki jest udział ZMS-owca w codziennym życiu zakładu?

Oceń kierownictwa, organizacji partyjnej jest jednoznaczna — „poprzez oddziaływanie całej organizacji ZMS, czynne włączenie się w realizację zadań produkcyjnych, młodzież coraz lepiej wywiązuje się z nałożonych zadań”. Są bowiem młodzi członkami i współzałożycielami brygad pracy socjalistycznej (w obecnej chwili współzawodniczy 39 zespołów roboczych, z czego 17 zdobyło już tytuły), realizują czynny społeczny podejmowane tak przez zakład, jak i zakładową organizację młodzieżową. Pragną na przykład włączyć się do budowy zaplecza socjalnego dla I i IV rejonu SOWI, wykonując tam w czynie społecznym instalację centralnego ogrzewania i wodno-kanalizacyjną.

Współpracują ZMS-owcy ze swoimi kolegami w Wydziale Budowlano-Drogowym oraz w Zakładzie Transportu Kolejowego. Wspólne zebrania, dyskusje, wzajemna po-

moc przy rozwiązywaniu problemów podobnych dla wspomnianych zakładów przyniosły już wiele pozytywnych skutków.

W kregu zainteresowań znalazł się również ważki problem starzenia się załóg budowlanych, fakt stronięcia młodzieży od zawodu budowlanego. Jakże się tego przyczyni, jak temu zapobiec? — tu postulaty młodzieży znie rżają w kierunku polepszenia warunków socjalnych załóg SOWI, podniesienia wynagrodzenia, a przez to i rangi zawodu.

Na pewno — co podkreślano mocno na zażenowskiej konferencji sprawozdawczo-wyborczej — młodzi nie wykorzystują wszystkich możliwości działania, które mogą być przecież różnorodne i szerokie. Wzięto zresztą pod uwagę przy opracowywaniu programu działania na przyszłą kadencję. Znamiennym jest fakt, że na pierwszym miejscu postawiono sprawy wychowawcze i ideologiczne. Co prawda, przeprowadzono rozmowy i otaczano szczególną opieką tych, którzy popadli w kolizję z prawem, zwracano uwagę na poprawę dyscypliny organizacyjnej, ale to przecież nie wszystko. Zbyt mało na przykład członków ZMS przechodzi do pracy w PZPR, a swą codzienną postawą nie dokumentują przynależności organizacyjnej.

Bo przecież, jak już wspomnieliśmy, właśnie w SOWI szczególnie stawia się na młodzież. Wiele się od niej oczekuje już dzisiaj i w przyszłości.

Czy nie zawiedzie ona tych oczekiwań? Dużo zależy będzie właśnie od członków ZMS.

B. Wit

W oscylistycznym społeczeństwie z mnożeniem zagadnień produkcyjnych, gospodarczych i społecznych, na jedno z pierwszoplanowych wysuwa się zagadnienie zdrowia. Mówiąc o nim należy rozróżnić lecznictwo społeczne, ogólne i przemysłową służbę zdrowia.

W trosce o nasze zdrowie

Nasze miasto biorące czynny udział w dynamicznym rozwoju przemysłu, ma wiele problemów związanych z medycyną, w tym także z medycyną przemysłową.

Obecny stan posiadania tarnowskiej przemysłowej służby zdrowia to: przychodnia przyzakładowa ZA i obwodowa przychodnia przemysłowa działająca poprzez 13 przychodni zakładowych i międzyzakładowych oraz poradnię higieny pracy.

Działalnością tych jednostek lecznictwa objętych jest na terenie naszego miasta około 54 tysięcy pracujących w różnych branżach gospodarki społecznej i instytucjach zlokalizowanych na terenie Tarnowa. Mimo, iż Czytelnicy nie lubią za dużo cyfr, niektóre z nich są niezbędne.

We wszystkich przychodniach przemysłowej służby zdrowia zlokalizowanych na terenie Tarnowa przyjęto w 1968 roku 287 tys. 973 osób, zaś w I półroczu 1969 roku — 153 275 osób. W lecznicach tych w 1968 r. lekarze ogólni przyjęli 178 095 osób, specjaliści — 26 489, dentyści — 83 389, zaś w I półroczu 1969 r. lekarze ogólni — 98 888, specjaliści — 13 240, dentyści — 41 147 osób.

Z wyżej podanych cyfr widać, że każdy z 54 tys. pracowników na terenie miasta miał w ciągu ubiegłego roku ponad 5 wizyt u lekarza o różnych specjalnościach, zaś w I półroczu 1969 r. wizyt tych było prawie 3.

Wizyt udzielało w sumie 41 lekarzy, poświęcając przeciętnie jednemu pacjentowi około 40 minut rocznie.

Obraz przemysłowej służby zdrowia byłby niepełnym, gdyby nie wspomnieć o pracy usługowej 69 pielęgniarek, które wykonywały w 1968 r. 35 958 zabiegów, zaś w I półroczu br. 22 651 zabiegów.

Niezależnie od lecznictwa i profilaktyki — lekarze przemysłowej służby zdrowia mają obowiązek prowadzenia w przychodniach przyzakładowych i międzyzakładowych określania charakteru stanowisk pracy o szczególnej szkodliwości, opracowania dla nich przeciwwskazań lekarskich, orzekania o konieczności zmiany charakteru pracy w związku z chorobą zawodową oraz prowadzenia całego szeregu innych obserwacji mających na celu jedno — polepszenie sytuacji w zakresie profilaktyki.

Efekty ludzi w białych kitlach byłyby znacznie lepsze, gdyby

nie nierytmiczność w kierowaniu przez niektóre z wydziałów czy zakładów swoich pracowników na badania okresowe, niezglaszanie się z własnej winy pracowników do przebadania w ustalonych terminach...

Porównując analogiczne okresy I półrocza 1968 r. i I półrocza br. stwierdzić można, że w br. liczba dni orzeczonej niezdolności do pracy wzrosła o 84 390 dni i wynosi za I półrocze 191 116 dni. Zamienimy te cyfry na wartości wymierne. Średnio za ubiegłe półrocze przechorowaliśmy — 152 892 000 zł, a w bezpośrednich efektach produkcji straciliśmy około 750 000 000 zł.

Zaciekawi Czytelników na pewno, na jakie choroby najczęściej w bieżącym roku chorowaliśmy, a więc: na gruźlicę — 14 500 dni, choroby serca — 16 018, zapalenie pęcherzyka — 24 157, grype — 58 144 (wiosenna epidemia grypy), choroby skórne i tkanki — 10 176, wypadki i urazy zawodowe — 9 855, wypadki i urazy niezawodowe — 31 675 dni (wypadki poza pracą).

Informacja, którą przedstawiamy, daje skalę trudniej pracy i kłopotów, z jakimi boryka się tarnowska służba zdrowia, daje też świadomość tego, że nad zdrowiem kilkudziesięciu tysięcy ludzi pracujących w naszym mieście czuwa kadra doświadczonych fachowców, świadomych odpowiedzialności.

B. WIT.

Z badań socjologicznych

Nie wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, jak niezmienne trudno jest kierować zakładem pracy, którego załoga uczestniczy w tzw. „masowej turystyce” i w którym ciągle zmienia się struktura załogi. Niełatwo jest również wykonywać napięte plany, kiedy brakuje, choćby chwilowo, pracowników, gdy traci się najcenniejszych spośród nich i kiedy wiele czasu, energii i środków musi się zużyć na kierowanie żywiołowym ich ruchem.

Nie więc dziwnego, że kierownictwo naszych Zakładów podejmuje wysiłki zmierzające do ograniczenia tego ruchu, aby w ten sposób zapewnić bardziej harmonijny tok pracy.

W tym celu przeprowadzono badania socjologiczne zmierzające do odkrycia przyczyn, dla których pracownicy porzucają pracę w naszym przedsiębiorstwie. Zaznaczyć należy, że problem ten był przedmiotem zainteresowania pracowni socjologicznej już kilka lat wcześniej. Była więc skala porównawcza, na podstawie której można było obecnie znaleźć zbieżności i różnice między pierwszymi, a aktualnie ustalonymi wynikami badań.

PRZYCZYNA — NIE TYLKO PŁACE

Zasadnicza różnica zarysowała się w przyczynach powodujących odchodzenie pracowników, gdy natomiast skład zawodowy odchodzących pozostał właściwie identyczny. Podczas gdy poprzednie badania na pierwszym miejscu w wykazie przyczyn sklasyfikowały niskie płace, to obecnie pierwsze miejsce przyznały nieodpowiadającej pracy. Stąd wniosek, że pracownicy wysuwają wspólne do swego wykształcenia fa-

chowego wymagania odnośnie charakteru wykonywanej pracy i gdy one nie zostają zaspokojone, odchodzą z Zakładów znajdując niejednokrotnie lepsze warunki w innym przedsiębiorstwie.

Załoga zmienna jest

SKĄD I DOKĄD ODCHODZA

Analiza ostatnio przeprowadzonych badań nad fluktuacją w Zakładach jest szerzej zaprojektowana i obejmuje znacznie więcej problemów niż poprzednie, dlatego ostateczne opracowanie tego zagadnienia będzie mogło być wykorzystane z pożytkiem dla celów praktycznych. W badaniach zajęto się przede wszystkim zagadnieniami struktury demograficznej pracowników, przyczyn powodujących zmianę zakładu pracy, kierunków odpływu kadry — czyli skąd i dokąd pracownicy odchodzą.

Rozmiary płynności i jej przyczyny zależą — jak stwierdzono w badaniach — nie tylko od stopnia stabilizacji załogi, lecz również od jej płci, wieku, stażu, miejsca stałego zamieszkania (z podziałem na miasto i wieś) oraz kwalifikacji zawodowych.

Okazuje się, że bardziej ruchliwą grupą są mężczyźni, proporcje płynności odpowiadają bowiem proporcjom zatrudnienia kobiet i mężczyzn w naszych Zakładach.

W związku z tym na uwagę zasługują rozmiary fluktuacji kobiet, które są minimalne w porównaniu z poziomem płynności mężczyzn i kształtują się mniej więcej w sto-

sunku 1:10. Tłumaczyć to można tym, że kobiety z reguły dają szybciej do stabilizacji i — nie będąc tak samodzielne i przedsiębiorcze, jak większość mężczyzn — nie są zainteresowane w zmianie miejsca pracy, o ile nie wchodzi w grę zmiana miejsca zamieszkania, czy stanu cywilnego.

MŁODZI CZĘŚCIEJ ZMIENIAJĄ PRACĘ

Bardzo silnie zarysowuje się również zależność między zmianą miejsca pracy, a wiekiem i stopniem uściślania zawodowego pracowników, co można łatwo uzasadnić. Młody wiek jest na ogół bardzo skłonny do przygód i ryzyka, do zmiany środowiska pracy i środowisk przyzakładowych. Jest także bardziej elastyczny i łatwiej przystosowuje się do nowego.

Tak więc najliczniejszą grupę wśród odchodzących tworzą pracownicy w wieku 18 do 30 lat.

Wraz z wiekiem pracownicy stają się coraz bardziej uściślani i płynność w wieku 36—45 lat jest na ogół najniższa. Wiek starszy wprowadza patryz dalej w przyszłość, rozważniej podejmuje decyzje co do zmiany miejsca pracy, ale jednocześnie jest bardziej skłonny do cofania się przed zmianą ze względu na stan rodzinny, problem szkoły dla dzieci, duży wysiłek związany z koniecznością zaadaptowania się w nowych warunkach itp.

Odpowiednio do tego kształtuje się więc wielkość fluktuacji pracowników w poszczególnych grupach wieku.

TERESA DENIS — KOLEK
EWA BARNAS

Z obrad nauczycieli ZPA

Nie tak dawno, o czym zresztą pisaliśmy, odbyła się w Technikum Chemicznym III Konferencja Aktywu Pedagogicznego szkół ZPA.

Zjednoczenie nasze prowadzi osiem typów szkół o 17 specjalnościach i zawodach. Zaspokajają one zapotrzebowanie przemysłu, dają również możliwości podnoszenia kwalifikacji, przy czym należy tu wspomnieć również o tym, że przy czterech kombinatach działają punkty konsultacyjne wyższych uczelni.

Całym systemem szkolnym Zjednoczenie obejmuje 7717 uczniów, 6218 z nich to młodzież. Wyższe wykształcenie zdobywa 800 pracowników.

W ostatnich dwóch latach można zauważyć zmianę struktury szkół ZPA. Zanikają technika 5-letnie dla dorosłych, technika młodzieżowa 3-letnie dla pracujących oraz zasadnicze szkoły zawodowe dla dorosłych.

W czasie konferencji podsumowano rok szkolny 1968/69, a zarazem wytyczono główne kierunki działania w bieżącym roku szkolnym. Oceniono przede wszystkim, jak na codzień realizowane były główne zadania szkół: intensyfikacja pracy wychowawczej i unowocześnienie metod wychowawczych.

W centrum zainteresowania znalazł się uczeń — wychowanie go na zaangażowanego i pełnowartościowego obywatela, jego postawa w szkole, przydatność w pracy zawodowej. Wspomniano również o działalności wychowawczej w internatach, gdzie mieszka ponad 1000 uczniów, zwracając uwagę na trudności w zabezpieczeniu fachowej obsady wychowawców.

je schorowani i wyniszczeni. Do sądu dowlekli się z pomocą sąsiadów.

Cóż ich tu sprowadza? By odpowiedzieć na to pytanie, trzeba sięgnąć pamięcią wstecz. Dokładnie osiem lat. Wtedy właśnie ich najmłodszy syn Jan sprowadził się z żoną na rodzicielskie gospodarstwo. Początkowo

Od tego momentu rodzinna idylla zaczęła powoli zamieniać się w tragedię. Chciwa synowa ograniczała staruszkom jedzenia skąpiąc nawet chleba, ziemniaków czy mleka. „Stale byście tylko żarli” — odpowiadała na prośbę o jedzenie. Równocześnie jednak wyznaczała staruszkom różne prace gospodarskie, któ-

Podlegający przez żonę Jan dwukrotnie rozwalił rodzicom prowizoryczną szopę, gdzie chowali dobytek. Pomogli im znowu dwie córki, zabierając koze, prosięta i kury do siebie.

Ale i to nie usatysfakcjonowało synowej. Stosując rozmaite szykany, starała się spowodować ich, by się wynieśli z domu.

W ubiegłym roku nie wytrzymał szukan. Przenieśli się do najstarszej córki, a równocześnie wnieśli do sądu pozew o odebranie synowi darowanego gospodarstwa w powodu rażącej niewdzięczności.

Sąd Powiatowy wydał orzeczenie zgodnie z żądaniem, a Sąd wojewódzki wyrok ten zatwierdził. Równocześnie eksmitowano niewdzięcznego syna z zabudowań gospodarczych i części budynku mieszkalnego.

Nie mając sił na prowadzenie własnymi siłami dużego gospodarstwa, staruszkowie sprzedali je, kupili mieszkanie spółdzielcze, a resztę pieniędzy włożyli w PKO.

Żyją sobie teraz spokojnie. Na pewno jednak nie mogą wyżyć się gorzkich wspomnień. Gorczy niewdzięczności dziecka jest bowiem trudna do zapomnienia.

OBSERWATOR

HZSALI
SADOWEJ

Sprawy ludzi starych rzadko penetruje pióro dziennikarza. Pozostają one na marginesie dynamicznego życia gospodarczego i społecznego. Co nie znaczy, że państwo zaniedbuje wysiłki na ich korzyść. W miarę możliwości finansowych stawki rent są stale podwyższane, buduje się liczne domy starców, zapewnia się im bezpłatną pomoc lekarską, sanatoria, wczasy itp.

Mimo to wielu starych ludzi pozbawionych jest w ostatnich latach życia radość, a nasiąkniętych goryczą zawodu lub czasami tragedią.

Pozbawieni sił nie umieją się bronić przed zachłannością i okrucieństwem młodych. Czasami nawet nie chcą się bronić, jeśli ci młodzi to ich dzieci czy wnuki. Reagują dopiero, jeśli nie mają innego wyjścia. Tak właśnie jak Antonina i Józef S.

On przekroczył już siedemdziesiątkę, ona 65 lat. Obydwo-

NIEWDZIĘCZNOŚĆ

obydwoje pomagali staruszkom, otaczali ich staranną opieką i przyniemi nadskakiwali. Od początku przy tym wyrażali obawę, że staruszkowie mogą ich w przyszłości wyrugować z domu i gospodarstwa. Staruszkowie początkowo zaprzeczali, bo nawet taka myśl w ich głowie nie powstawała. Młodzi, mimo to, konsekwentnie narzekali na dół, aż wreszcie postawili sprawę jasno. Albo rodzice zapiszą im majątek, albo oni wyjeżdżają do pracy w mieście.

Cóż było robić? Antonina i Józef, aczkolwiek z obawą, poszli jednak do notariusza i sporządzili akt darowizny majątku na rzecz syna, który równocześnie zobowiązał się do opieki i utrzymania rodziców.

rym ci nie bardzo mogli podołać. Syn, będący pod wpływem energicznej żony, akceptował w zasadzie ten stan rzeczy.

Staruszkowie zajmowali w swoim domu duży, ładny pokój. Cztery lata temu syn i synowa doszli do wniosku, że taki „komfort” im się nie należy. Mimo protestów przenieśli ich więc do najmniejszej klitki (bez podłogi, z łucikiem zamiast okna), która poprzednio wykorzystywana była jako spiżarnia.

Chcąc zdobyć jakiejkolwiek środki egzystencji staruszkowie zakupili koze, parę prosiąt i kury. Doprowadzało to synową do furii, mimo że karmę dla zwierząt dostarczała staruszkom dwie córki, mające w tej wsi swoje gospodarstwa.

W pokłonie Rewolucji

Już niedługo będziemy obchodzić 52 rocznicę Rewolucji Październikowej — wydarzenia, które zapoczątkowało nowy ład na świecie i pozwoliło naszemu narodowi wkroczyć na drogę budownictwa socjalistycznego. Nic więc dziwnego, że owa rocznica jest zawsze u nas uroczysto obchodzona, jej nadejściu towarzyszą gorączkowe przygotowania.

Tymi pracami zajęci są również członkowie amatorskich grup arty-

stycznych naszego DK. Przygotowują oni duże widowisko dla uczczenia tego wydarzenia jako część artystyczną na akademii powiatowej i zakładową. Scenariusz do widowiska opracowała B. NIŻAŃSKA. W bogatym programie tańców, pieśni i poezji rosyjskiej i radzieckiej zobaczymy „Świerczkowiaków”, orkiestrę dętą, kapelę ludową, balet młodzieżowy, „Harmonię” oraz grupę recytatorów. (Zg).

To ciekawe

Do transportu kolejowego na terenie Zakładów używa się własnych 80 wagonów towarowych i cystern. Około 800 wagonów zakładowych kursuje po liniach kolejowych całego kraju.

Na szkolenie w szkołach przyzakładowych ZPA, nie licząc środków inwestycyjnych przeznaczających się około 40 mln złotych rocznie, z tego ze środków budżetowych przeznaczających się prawie 20 mln złotych, pozostałe 20 mln złotych pokrywa się ze środków zakładowych.



POLEMIKI

Wielepieja znam od dawna, jeszcze z czasów szkolnych, kiedy na każdej lekcji wyciągał rękę do góry i o te dwa wyprostowane palce górował nad nami. Dzięki temu wyrobił sobie opinię zdolnego ucznia, który potrafi odpowiedzieć w każdej sytuacji nawet na najtrudniejsze pytania. Jak było naprawdę, tego żaden nauczyciel nie odważył się sprawdzić, aby szkolna machina nie doznała szwanku.

Później straciłem z nim kontakt (co prawda tylko na pewien czas), słyszałem, że był w różnych miejscach, wszędzie działał na szeroką skalę, aż wreszcie spotkałem go znowu i odtąd przez wiele lat wcale się nie rozstajemy.

Nie wyciąga już palców ponad głowę, o tyle się zmienił. Ponadto góruje nad nami jeszcze bardziej niż kiedyś.

Nie przypominam sobie, żeby w ostatnich latach mogła zapaść jakakolwiek decyzja bez udziału Wielepieja. Uchodzi za rozsądnego człowieka, który nie jedno w życiu widział, dobrze wie, mieć takiego w pobliżu, kiedy trzeba wybrać spośród krąco-wych możliwości.

Usiłowałem zgłębić kwalifikacje Wielepieja. Zajęło to sporo czasu i trudu, natomiast rezultat był tak smutny, że długo wahałem się czy go przedstawić. Oczywiście niektórzy będą mieli za złe, że podważam autorytet tak szacowanego człowieka, będą sądzić, że przez zawiść. Może jednak bardziej obiektywni wy-

ciągną stosowne wnioski.

Wielepiej zastosował niezrównaną metodę stałego niezadowolania. Kiedy jeszcze nie był sławny, biorąc

go, że operuje ogólnikami, widocznie nie może powiedzieć wprost, a ileż w naszym życiu jest niedomówień. Człowiek stwierdził coś jedno-

WIELEPIEJ

udział w podejmowaniu decyzji wstrzymywał się od głosu, na co początkowo nikt uwagi nie zwracał. Kiedy jeszcze nie był sławny, biorąc

znacznie, a później okazuje się, że sprawa zgola inaczej wyglądała. Pamiętając o różnych potknięciach, ufano Wielepiejowi.

W ten sposób Wielepieja wciąż zapraszała do różnych komisji i organów, jest uczestnikiem ważnych narad i konferencji. Siedzi tam wyprostowany, pewny siebie, w każdej chwili gotów do podjęcia dyskusji.

Proszę bardzo, może sprawdzić przy pierwszej okazji, czy wśród was nie znajduje się przypadkiem mój kolega Wielepiej.

JÓZEF ANES

Tak rola sława Wielepieja. Ponieważ tak już jest w naszym życiu, że najbardziej przemyślane kroki czasem trafiają w wilcze doły, po jakimś czasie zaczęto patrzeć na Wielepieja uważniej. Nigdy nie wysuwał kontrargumentów. Dysponował skromnym, ale skutecznym arsenałem zwrotów, którymi zdobywał opinie człowieka dobrze poinformowanego, specjalisty. Otóż, kiedy chodziło o to, czy budować czy nie budować, on z miłym uśmiechem odpowiadał: „można budować, czemu nie” i ten uśmiech robił swoje. Innym znów razem, kiedy ważono sprawę pewnego wydawnictwa, Wielepiej wprost stwierdził: „trzeba nad tym jeszcze popracować”. Gdy zdecydowano o powołaniu pewnego człowieka na odpowiedzialne stanowisko rzucił od niechcenia: „warto pomyśleć, czy nie ma tak że innych kandydatów”.

Czy można się dziwić, że wszyscy uznawali niezwykłą rangę Wielepieja? Cóż z te-

Wystawa młodych wynalazców

Konkurs fotograficzny

Klub „SYRENA” przoduje

Klub młodzieżowy „Syrena” w Tarnowie, prowadzony przez Zarząd Powiatowy ZMS, ma kolejny powód do dumy, albowiem został on wyróżniony i otrzymał nagrodę pieniężną za dobre wyniki osiągnięte we współzawodnictwie wojewódzkim. W konkursie na najlepszy klub ZMS, który ogłoszono w ub. sezonie k-o Zarząd Wojewódzki tej organizacji, wyróżniono ponadto podobne placówki w Oświęcimiu i Nowym Sączu.

Wyniki osiągnięte w wojewódzkim współzawodnictwie zdopingowały tarnowski klub do aktywnej działalności także w obecnym sezonie.

Warta odnotowania jest wystawa „Turnieju Młodych Mistrzów Techniki”, na której zgromadzono projekty racjonalizatorskie wynalazców — członków ZMS z zakładów pracy całego województwa. Wśród wielu eksponatów szczególną uwagę zwraca radiotelefon tranzystorowy, automatyczny sygnalizator do szlifowania czy też urządzenie do modernizacji foteli biurowych. Wystawę można zwiedzać codziennie w godzinach 10 — 17.

Z dużym zainteresowaniem młodzieży miasta spotka się z pewnością amatorski konkurs fotograficzny, pt. „Tarnów w oczach tarnowianina w 25-lecie PRL”, na który fotogramy o formacie 30x40 cm można już nadsyłać na adres klubu. Zgłoszone prace zostaną eksponowane, a najlepsze z nich mają szansę być publikowane w tygodniku „Walka Młodych”, który na swoich łamach ogłosił ten konkurs w skali ogólnopolskiej.

Do udziału w konkursie kierownictwo „Syreny” szczególnie zaprasza młodzież szkolną i pracującą. (zg)

NA ZDJĘCIU: Fragment wystawy młodych wynalazców — członków ZMS w tarnowskim klubie „Syrena”. Fot. A. Lumbe

Kalendarz pamięci

„Kalendarz pamięci” — impreza cykliczna Domu Kultury, organizowana dla upamiętnienia 40-lecia Zakładów Azotowych — zyskał sobie spore grono oddanych zwolenników, a w ubiegłą niedzielę święcił pierwszy skromny jubileusz — dziesiątą edycję.

Jak przysłało na imprezę jubileuszową, starannie dobrano jej uczestników, poza tym filmowano niektóre fragmenty „Kalendarza”, a całość programu z zainteresowaniem oglądali sympatyci goście z bratniego kombinatu Leuna — Verke z sekretarzem tamtejszej Rady Zakładowej tow. R. Pipperem oraz przedstawicielami miejscowych władz z z-cą przewodniczącą Prezydium MRN E. Kaprańskim, tow. A. Szymkiewiczem, mgr W. Mastalerzem, mgr Cz. Sułkowskim i St. Kurowskim na czele.

X już wydanie „Kalendarza” miało świetnie dobraną obsadę. Na początek profesz. Eugeniusz Umiński i Jan Hoffman (obecny dyrektor PWSM w Krakowie) opowiedzieli o konkursach Chopinowskim i skrzypcowym im. Wieniawskiego, potem uraczyli „Kalendarzową” publiczność sporą porcją, po mistrzowsku wykonanej, muzyki kameralnej. Grali Beethovena — jego sonatę skrzypcową — kreutzerowską.

Wystąpienia i popisy rozdzielił amatorzy DK, serwując słuchaczom trzy piosenki w wykonaniu solistów z towarzyszeniem zespołu „Czarne Jaskółki”. Uwagę wszystkich przyciągnął skrzypce dyr. d.s. inwestycji naszego kombinatu mgr inż. E. Katny. Mówił on o inwestycjach i planach rozwojowych Zakładów w nadchodzącej pięćdziesiątce. Poznałmy też nowego dyr. tarnowskiego teatru — Józefa Morgala, który przedstawił najbliższe zamierzenia programowe tej placówki.

Na koniec, prawie godzinny recital piosenkarski Igi Cembrzyńskiej wypełniły świetnie interpretowane utwory kabaretowe i poetyckie. Usłyszelismy m. in. „Intymny świat” który aktorzy zadebiutowali, nagrany na płycie „Peruwianka”, nagrany na „Giedzie”, „Nierozważna niekochana”.

Cóż, wypada napisać na koniec chyba to, że jubileusz w podziękowanie i życzyły DK następujących takich imprez. (Zyk)



Ożywienie „karnawałowe” nadal potrzebne

...takie zdanie słyszało się podczas spotkania z okazji podsumowania wyników „Karnawału młodości” w naszej dzielnicy. Niewątpliwie impreza należała do niezwykle udanych i swój cel: uczczenia srebrnych godów Polski Ludowej w pełni osiągnęła. Można nawet śmiało stwierdzić, że była w dzielnicy akcją najbardziej udaną w tym szczególnie uroczystym dla naszego narodu okresie. Można też mówić o jej sukcesach wychowawczych, społecznych.

Przecież 4 tysiące chłopców i dziewcząt ze świerczkowskich szkół, podjęło w okresie „Karnawału” około 30 przedsięwzięć, a ich efekt ekonomiczny zamknął się sumą 23 tys. złotych uzyskanych z realizacji czynów społecznych. Zorganizowano łącznie około 100 imprez artystycznych, oświatowych, sportowych, w których uczestniczyło 36 tys. widzów. Powstały też nowe zespoły amatorskie.

Do niezwykle udanych należał „Karnawałowy” pochod przebiegawców, konkurs na popularyzację filmu oświatowego oraz zawody i turnieje sportowe, co (w tym o-

statnim wypadku) jest zasługą mgr W. Łozińskiego. Pozytywne całej akcji to też dowód wielkiego zaangażowania się w organizację i przeprowadzenie „Karnawału” działaczy zakładowych oraz nauczycielstwa, pomocy Domu Kultury „A-

organizatorzy imprez karnawałowych: mgr Barbara Słowik, mgr E. Balicki, Zofia Dymon, Janina Wójcik, Jan Grabiec, Mieczysław Bryła. Wszyscy wyróżnieni otrzymali ponadto pamiątkowe znacz-

To była dobra robota...

zotów” oraz dobrej działalności środowiskowego sztabu i jego współpracy z podobnym powiatowym organem, na czele którego stał mgr M. Baruch.

Kierownik Wydziału Kultury MRN W. Mastalerz wysoko ocenił świerczkowski „Karnawał młodości”, oraz podziękował jego organizatorom i pogratiłował sukcesów młodzieży szkolnej. Nie obeszło się bez dyplomów, nagród, upominków książkowych.

Na miano najlepszych zasłużyły następujące klasy: IIIb — szkoła nr 8, IVb — nr 17, Va — też z „17”, — tak one jak i szkoły nr 8, 17 i 20 nagrodzono dyplomami. Upominki w postaci amatorskiej płyty chemików otrzymali ofiar-

ki „Karnawału”, ufundowane przez sztab powiatowy imprezy.

„Karnawał młodości” mamy już poza sobą. Przyniósł on wiele dobrego, zaktywizował społecznie setki młodzieży, zbliżył ich do socjalistycznych wzorców kultury. Jedno tylko można mieć życzenie, aby fala „karnawałowego” ożywienia w naszej dzielnicy nie opadła.

Nie szkodzi, że skończył się „Karnawał”, zdobyte w czasie jego trwania doświadczenia można wykorzystywać na dalszą pracę wychowawczą wśród świerczkowskich chłopców i dziewcząt, co jednak będzie wymagać wspólnego i konkretnego działania szkół, organizacji młodzieżowych, Domu Kultury i samego kombinatu. (Zyk)

Realizują ćwierćmilionowy czyn

Wykonawstwo czynów społecznych przez pracowników Zakładowego Domu Kultury, podjętych dla upamiętnienia 25-lecia PRL, wyniosło już 80 proc. ogółu zadeklarowanych prac. Ostatnio wykonano zabiegi adaptacyjne pomieszczeń na magazyn obuwia i sprzęt scenicznego, dokonano renowacji instrumentów muzycznych. Dużo prac zarejestrowano przy naprawie strojów oraz szyciu kapeluszy i sporządzaniu warkoczy. Ich wartość szacuje się na około 40 tys. złotych.

Zespoły DK wielokrotnie występowały gratisowo dla mieszkańców Zbylitowskiej Góry, Jastrzębi, Ciężkowic, Komorowa.

Zainicjowana przez bibliotekę społeczna zbiórka książek powiększyła jej księgozbiór o 1000 pozycji. W czynnie społecznym oprawiono książki. Wartościowe zobowiązanie realizują mieszkańcy Zbylitowskiej Góry, którzy od szeregu miesięcy remontują wiejską świetlicę.

Na ponad ćwierćmilionowy czyn DK na 25-lecie PRL wykonano już prace wartości 168 tys. złotych. (KK)

Czy wiecie, że...

Zakładowa organizacja młodzieżowa ZMS rozwijając działalność kulturalną i oświatową wykorzystuje wszelkie istniejące placówki kulturalne, jak świetlice, kluby oraz inne pomieszczenia nadające się do prowadzenia życia kulturalnego - rozrywkowego. Ciekawą formą pracy były spotkania tarnowskiej młodzieży. ZMS-owcy gościli działaczy politycznych, studentów, Komсомольców, Wietnamczyków, Kubańczyków, słuchaczy Liceum Medycznego, Studium Nauczycielskiego itp.

**Czytaj
PRASĘ
PARTYJNĄ**

◆ Dyskusja trwa ◆ Czekamy na dalsze listy!

Już dawno nosiłem się z zamiarem napisania do redakcji o sytuacji wśród piłkarzy w tarnowskim klubie Unia. Miałem jednak obawy, że mogę być posądzony o wtrącanie się w pracę trenera, zaniechałem więc wkrótce tego zamiaru. Teraz, kiedy zostałem niejako sprowokowany przez redakcję, pragnę zabrać głos w dyskusji.

**Nie zmieniać
dobrze
grających!**

Czytając list otwarty p. Anioła dziwię się, że trener Unii nie odgadł intencji sprawozdawcy z meczu Unia — Motor. Moim zdaniem p. Osuch (bo o niego właśnie chodzi) miał słuszne zastrzeżenia do zmiany Raka na Tutaja w tym meczu. Błąd polegał na tym, że trener odwołał dobrego zawodnika i wprowadził do gry też dobrego, ale został słabszy, albo inaczej niedysponowany w tym dniu: Horbe i H. Belgę. Niestety, ale właśnie po zejściu z boiska Raka nastąpiła tragedia: utrata 2 bramek, a tym samym przegranie meczu. Natomiast z Górnikami Włb. mecz był dużo ładniejszy; gdy grali właśnie obaj na wstępie wspomniani zawodnicy, a zszedł z boiska Bucki, który w tym dniu był mało widoczny ze względu na dobrą „opiekę” defensorów Górników. Trzeba tu jednak znów zaznaczyć, że gdyby nie Bucki, to wynik meczu Unia — Włóknarz Łódź na pewno byłby niekorzystny dla naszych barw.

Problem — wydaje mi się — tkwi więc w tym, by zawsze wymieniać słabszych graczy na lepszych. Nie można też zmieniać dobrze grających zawodników. W ogóle w czasie meczu nie można nikogo faworyzować. Ten jest potrzebny na płycie, kto aktualnie może, chce i potrafi najlepiej, najsukuteczniej zagrać.

Do tego jednak trzeba zrozumienia, har-

monii w drużynie, a tego chyba głównie w Unii brak.

Nie tak dawno przecież, bo w maju, drużyna ta była silna i tak dobra, że potrafiła dobrać do półfinału P.P., zmuszając do wysiłku Legię w samej jej „jaskini”. Gdyby nie podyktowany wtedy karny, nie wiadomo, czy nie mieliśmy finalisty w Tarnowie. Dziś ta sama Unia nie może sobie poradzić z takimi drużynami, jak Hutnik czy Włóknarz.

Nie tak dawno odbyło się pożegnanie znanego piłkarza bytomskiej Polonii — Szymkowiaka. Mam jeszcze ten moment w pamięci. Otóż jak wynikało z jego relacji, zawodnik ten nigdy nie palił, ani tym bardziej nie pił, w dodatku solidnie trenował. Nie dziw więc, że przy takim trybie życia słynnego bramkarza sukcesy przychodziły za sukcesami.

Oby nasi zawodnicy wzięli go sobie za przykład, bo — jak dotąd — nie grzeszą podobno wstrzeźliwością.

Wtedy i z piłką nożną w tym naszym klubie będzie dobrze.

**WIERNY KIBIC
F. B.**

(nazwisko znane redakcji)



Sportowa niedziela

Według powszechnej i niewiele mniej. Pozostał naszemu piłkarzom jeszcze jeden w tym sezonie mecz i muszą dać ze siebie maksimum wysiłku aby choć wysforować się o 2 punkty do przodu. Jak wykazało ostatnie spotkanie Stali Rzeszów — z Zagłębiem Sosnowiec, w piłce nożnej nie ma straconych pozycji a ambicja i silna wola walki może dokonać cudów.

Nie powiodło się również rezerwie Unii, która przegrała swoje spotkanie. Na

usprawiedliwienie możemy tylko dodać, że walczyła ona z przodownikiem grupy a przegrana z silnym przeciwnikiem i po ambientnej grze nie przynosiła ujemny. Po ostatniej porażce Tarnowii rozpostarli się przed nią nie najbardziej różowe perspektywy. Jeżeli w drużynie Tarnowii nie nastąpią jakieś zasadnicze zmiany, jeżeli zespół się nie skonsoliduje można mieć nawet obawy o pozostanie tej sympatycznej drużyny w III lidze.

O spotkaniu bokserskim tarnowskiego Metalu, który od lat walczy o II ligę nie chcemy się rozpisywać. Nie naszym jest zdaniem oceniać poziom sędziowania arbitrow tego spotkania. Sprawa ta powinna się raczej zająć kompetentne władze PZB.

Najwięcej jak dotąd radości przynoszą nam młodzieńcy piłkarze ręczni MKKS, którzy odnoszą sukcesy za sukcesem i jeśli dalej będzie im sprzyjało sportowe szczęście to może będziemy mieć zespół w ekstraklasie piłki ręcznej. Oby.

Wkrótce rozstaniemy się na okres kilka miesięcy z piłką nożną, ale czekają nas emocje na boiskach koszykarskich. Unia wprawdzie nie wystartowała szczęśliwie i minimalnie przegrała. (Sj)

Drużynowe szermiercze mistrzostwa juniorów

Jak się dowiedzieliśmy, drużynowe mistrzostwa szermiercze Polski juniorów odbędą się w Tarnowie w hali sportowej Unii. Mistrzostwa rozegrane zostaną w 4 broniach — szabli, florecie mężczyzn i kobiet oraz szpadzie, w dniach od 11 do 13 grudnia.

Mistrzostwa początkowo miały się rozegrać w Krakowie. Jednakże dzięki staraniom działaczy Unii, a w szczególności trenera szermierzy Mieczysława Legutki, władze krakowskiego okręgu zdecydowały się oddać organizację mistrzostw działaczom z naszego miasta.

Jest to szczególnie wyróżnienie dla Tarnowa, gdzie po raz pierwszy odbędą się tak poważne zawody szermiercze. Jednakże zaszczyt ten zobowiązuje do sprawnego przeprowadzenia mistrzostw, co będzie wymagało dużo pracy przy ich organizacji.

(ef)



LOGOKOMBINATKA

Pionowo w rzędy diagramu wpisać wyrazy 5-literowe oraz 6-literowe o podanych znaczeniach tak, aby ostatnie dwie litery pierwszego wyrazu były początkiem wyrazu drugiego. Litery zawarte w podwójnych kratkach dają dodatkowe rozwiązania.

ZNACZENIE WYRAZÓW

1. „..... Młodych” — wódz Kozaków, 2. imię żeńskie — grządka kwiatowa, 3. wytwór pracy ludzkiej — kupaliśnik górski, 4. gaz bezbarwny — uchwyt w drzwiach, 5. figura akrobaticzna — miasto w Hiszpanii, 6. prawy dopływ Bugu — środek nasenny, 7. olbrzym — watek, temat, 8. jest Mazowiecki — zamknięcie drzwi, 9. pan — śpiewając: rzeka, 10. obszar wodny — fanatyk, zapaleńca, 11. wróg człowieka — jest fotograficzna, 12. szloch — kielich do wina, 13. miasto powiatowe w Rzeszowskim — ptak drapieżny, 14. wyjątek z tekstu — choroba miesni, 15. sa do gry — malarz włoski.

Rozwiązania, wyłącznie na kartkach pocztowych, prosimy nadsyłać na adres redakcji do dnia 10 listopada. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, rozlosujemy nagrodę w postaci bonu towarowego.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 33 (261)

POZIOMO: ssak, papa, awo, Kair, nora, Tot, jare, opal, kolonel, parasol, deko, znak, boa, bile, kruk, Rea, fant, Lear.

PIONOWO: szarak, kartel, panton, portal, Robak, peron, Oka, pelisa, Robert, szakal, leguna.

Nagrodę w postaci bonu towarowego za prawidłowe rozwiązanie otrzymuje Halina NALĘCZ, Tarnów — 3, ul. Ludowa.

Po odbiór nagrody prosimy zgłosić się w redakcji.

NA ZDJĘCIU: fragment walki Z. Pytki z Meggerem w czasie meczu z angielskimi „Piratanami”.

Fot. A. Czajka



XIII Spartakiada Zakładowa

Piłkarze Syntezy w mistrzowskich laurach

Decydujący o tytule mistrza spartakiady mecz piłki nożnej rozegrany został pomiędzy Syntezą a dwukrotnym mistrzem spartakiady — SOWI.

Faworytem tego spotkania byli ubiegłoroczni mistrzowie i nikt chyba nie przypuszczał, że teraz wygra Synteza. Jednak, jak to się mówi, „piłka jest okrągła” i w tym wypadku faworyt zszedł z boiska pokonany.

Mecz zakończył się wynikiem 2:0 (0:0), a wynik jest odzwierciedleniem tego, co działo się na boisku. Do przerwy gra była wyrównana a przeprowadzane tak z jednej, jak i drugiej strony ataki kończyły się na dobrych interwencjach obojgu bramkarzy. Po zmianie stron Synteza zaczęła częściej gościć na polu karnym przeciwnika i po jednej z akcji Jurkiewicz zdobył bramkę, nie bez winy obrońców. Utrata gola zajął ją piłkarz SOWI, którzy zaczęli częściej się gubić. Skorzystali z tego napastnicy Syntezy i Sznajder zdobył główną drugą bramkę ustalając tymi wyniki meczu.

Zwycięzcy wystąpili w składzie: Grzyb, Broniewicz, Florek, Pikul, Sarnowski, Marek, Wrona, Sznajder, Hutniczak, Czarnecki, (Jurkiewicz), Szczerba.

Tak więc piłkarze Syntezy zdobyli mistrzostwo I ligi i tytuł mistrza spartakiady.

Serdecznie gratulujemy im tego sukcesu.

(Sj)

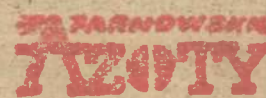
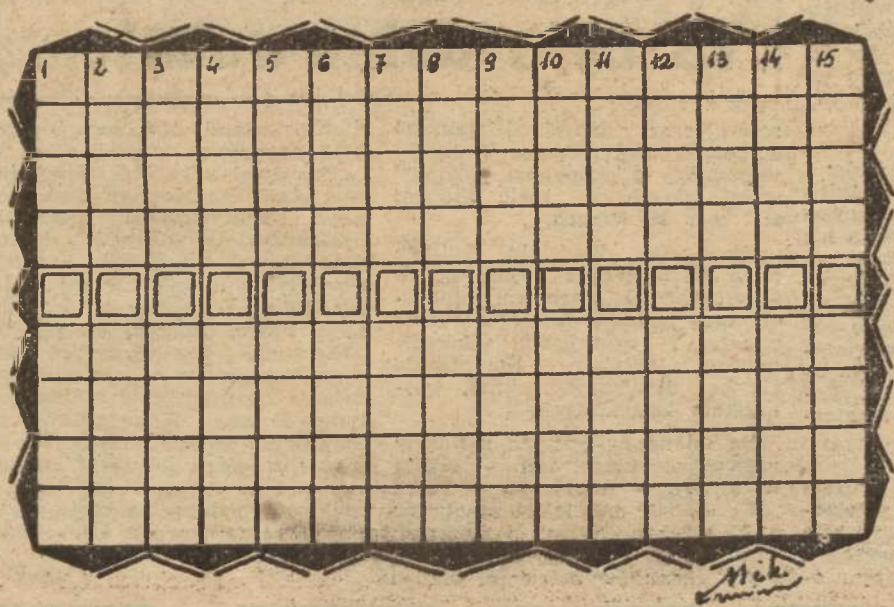
Ostatnie emocje żużlowe

Nie ma przesady w tym, że sport żużlowy cieszy się największym powodzeniem wśród społeczeństwa naszego miasta i powiatu. Dowodem tego są pełne trybuny kibiców na każdym żużlowym spotkaniu. Ostatnio, gdy tarnowska Unia w ramach obchodów 40-lecia klubu gościła żużlowego mistrza Anglii — zespół POOL i młodzieżową reprezentację ZSRR, trudno było o miejsce — stadion nie pomieścił wszystkich chętnych obejrzenia tych spotkań.

Pierwszy mecz z Anglikami uniści (wzmocnieni wicemistrzem Polski Pawłem Waloszekiem) zakończyli wysokim zwycięstwem 51:27. Najwięcej punktów dla gospodarzy zdobyli: Z. Pytko i St. Chorabik (po 12), P. Waloszek (11). Zawody stały na przeciętnym poziomie, a tarnowianie okazali się zespołem zdecydowanie lepszym od gości.

Zupełnie inny przebieg miał mecz tarnowian z młodymi żużlowcami radzieckimi. Goście zaprezentowali się doskonale, pokazując świetne wyszkolenie i jazdę techniczną. Mecz był niezwykle zacięty i wyrównany, a zakończył się minimalnym zwycięstwem żużlowców ZSRR 40:38. Najwięcej punktów dla gości zdobyli: Gordijew i Klementiew (po 8), a dla Unii: Tanaś (12), Pytko (10), Chorabik (8).

Tym meczem uniści zakończyli bogaty w tym roku w imprezy sezon żużlowy. (Sj)



Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie

TYGODNIK

ADRES REDAKCJI:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie, budynek centrali telefonicznej i piętro, tel. 25-52, 45-52, 25-55

WYDAWCA:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego
Numer oddano do druku 24 października 1969 r.
Podpisano do druku 29 października 1969 r.
DRUK: Kierownictwo Zakładów Graficznych E-1